A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Pamiętać o Potrzebach Ojczyzny

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 30. PONIEDZIAŁEK, DNIA 5-GO LUTEGO, (MONDAY, FEBRUARY 5), 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

ZŁOTO PŁYNIE DO AMERYKI

Niemcy Knują „Pokojową" Zdradę Przeciw Polsce

PAKT NIEAGRESJI SŁUŻY DO TEGO CELU.

Hasło Imperjalistów Niemieckich: — „Nie Może Być Utracone To, Cośmy Utracili" — Triumfuje Nadal.

Poznań, 5. lutego. (Z.A.P.) — W Arnswalde (na Pomorzu pruskiem) odbyło się wielkie zebranie propagandowe „Bund Deutscher Osten." Mówcą programowym był członek władz „Bund Deutscher Osten" z Landsberga nad Wartą, Tettenborn.

Tettenborn w przemówieniu swojem powtarzał starą śpiewkę niemieckich imperjalistów, że mianowicie kraje, stracone dzięki „haniebnemu" Traktatowi Wersalskiemu, były odwiecznie niemieckie, i że wschód i kultura wschodnia została podniesiona do obecnego poziomu tylko przez potęgę, pracę i wytrwałość niemiecką. Ze względu na powyższe znaczenie wschodu dla życia państwa niemieckiego oraz ze względu na rolę wschodu jako śpichlerza dla Niemiec, w chwili obecnej należy pobudzać i stwarzać zrozumienie znaczenia wschodu w sercu każdego Niemca. Do realizacji tego zadania dążyć będzie „Bund Deutscher Osten" przez organizowanie wystaw wędrownych i odczytów propagandowych oraz przez wciąganie do współpracy nauczycielstwa, które winno przy każdej okazji przypominać dzieciom ważność wschodu dla życia państwowego Niemiec. Tettenborn zakończył swoje przemówienie okrzykiem: „Wass wir verloren haben, darf nicht verloren sein". (Nie może być utracone to, cośmy stracili).

Jako rzecz charakterystyczną w przemówieniu Tettenborna należy podnieść wyznania, że Bund Deutscher Osten stanowi część składową urzędowego t. zw. „Aussenpolitisches Amt." Wyznanie to jest dla Polaków tem cenniejsze, że stwierdza zupełnie niedwuznacznie oficjalny charakter posunięć polityki dzisiejszych niemieckich sfer rządzących, prowadzanej na odcinku spraw polsko - niemieckich przez urzędową — jak to wynika z enuncjacji Tettenborna — instytucję.

Podobne zebranie propagandowe „Bund Deutscher Osten" odbyło się przed tygodniem w Szczecinie. Z przemówień, wygłoszonych na tem zebraniu, na uwagę zasługuje przemówienie adw. Jermera, który stwierdzał, że do zadań „Bund Deutscher Osten" należy zatamowanie ruchu ludnościowego ze wschodu na zachód i zaludnienie wschodu ponownie elementem niemieckim przez stworzenie dla niego elementarnych podstaw życiowych. Kwestja przestrzeni zostanie rozwiązana bez wojennych powikłań, mianowicie na drodze porozumienia z państwami wschodniemi. Według adw. Jarmera, fakt ten będzie miał miejsce wtedy, kiedy Niemcy uzyskają w środkowej Europie preponderencję gospodarczą oraz kulturalną i kiedy zwiążą ze sobą państwa wschodnie zarówno gospodarczo, jak i kulturalnie.

Tyle podaje Zachodnia Agencja Prasowa.

Oto wytyczny cel obecnej polityki zagranicznej rządu Hitlera. Niemcy wiedzą, że wobec układu polityki w Europie i wobec zawarcia przez Polskę paktów nieagresji z Rosją oraz państwami Małej Ententy i państwami z bloku bałtyckiego, (z wyjątkiem Litwy) wojny z Polską prowadzić nie mogą. Dla osięgnięcia swego celu wybrał zatem inny plan, plan pokojowego podbicia Pomorza, Górnego Śląska a nawet Poznańskiego. Pragną oni przy pomocy pokoju uknuć zdradę przeciw Polsce i kiedyś w przyszłości zagarnąć to, co im „haniebny" Traktat Wersalski odebrał.

Hitler Wygrał Polskę Przeciw Francji—Mówi Mowrer.

Czechosłowacja Odrzuciła Ofertę Paktu Nieagresji z Niemcami.

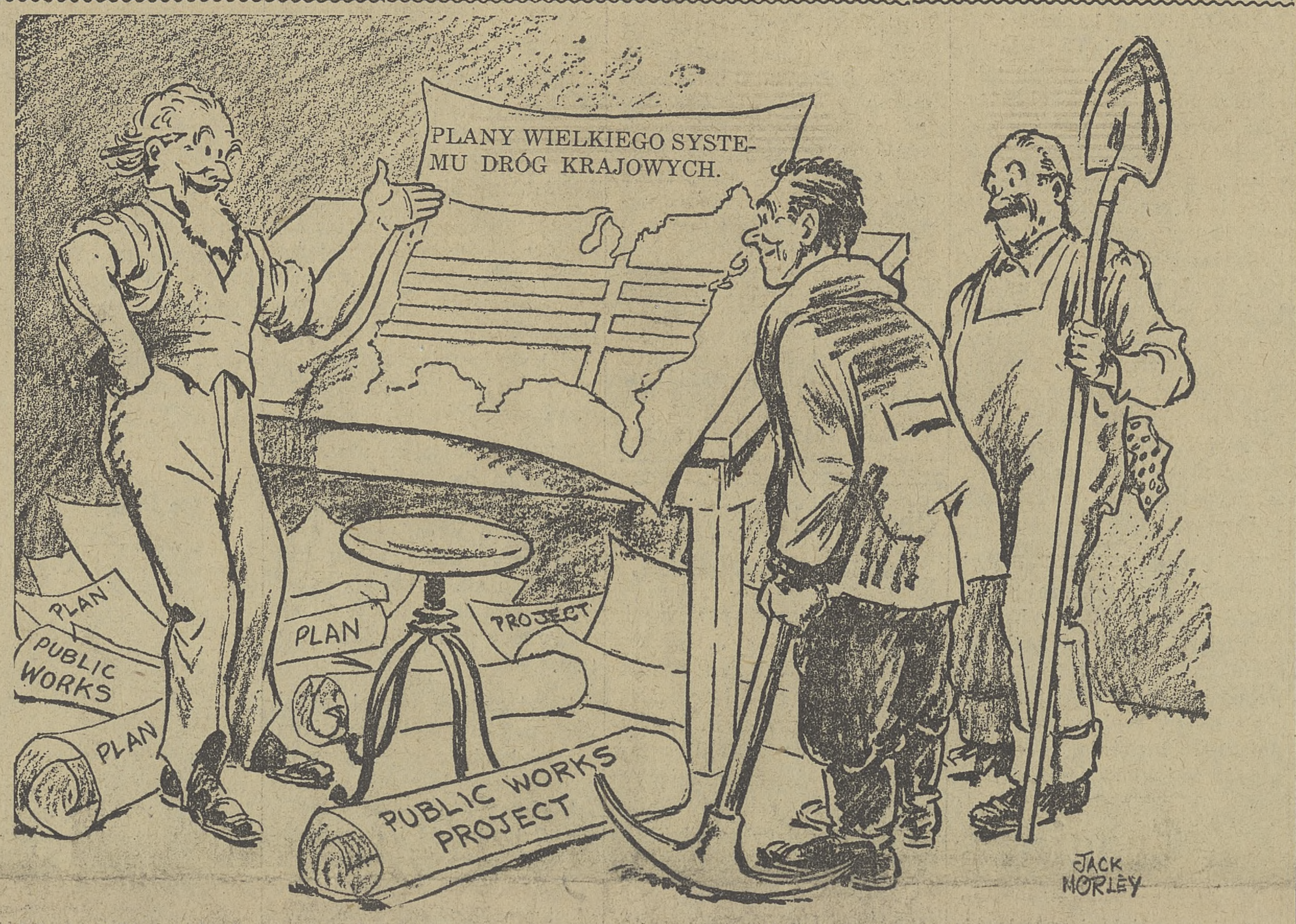
Paryż, 5. lutego. (Depesza E. A. Mowrera w Chicago Daily News.) — Pod tytułem: „Kto ubił rozbrojenie", Edgar A. Mowrer, korespondent zagraniczny tutejszej The Chicago Daily News, omawia w dłuższym artykule obecną sytuację polityczną w Europie, gdzie od czasu zawarcia paktu przyjaźni i nieagresji polsko - niemieckiego zaszło wiele ważnych zmian. Pan Mowrer przedstawia stanowisko poszczególnych państw w różnych kwestjach, a o stosunkach polsko - niemieckich tak pisze:

„Polska w pewnem zrozumieniu — a żadne tłumaczenia słowne nie zdołają zatrzeć faktów — odrzuciła przewodnictwo Francji w celu zawarcia osobnego porozumienia z Niemcami. W zamiana za otrzymaną gwarancję Niemiem nie podnoszenia kwestji granic polsko-niemieckich w następnych 10 latach — gwarancji, jakiej żaden z liderów niemieckich z wyjątkiem Hitlera, nie mógłby dać — Polacy porzucili dalsze solidaryzowanie się z Francją i taktycznie zgodzili się zamknąć oczy na kwestję dozbrojenia Niemiec i na danie Niemcom wolnej ręki w ich zatargu z Austrją.

Po pierwsze znaczy to, że jeżeli kiedyś w przyszłości Francuzi zapragnęliby nazwać manewry Niemiec po imieniu i zażądać od Berlina poszanowania zasad Traktatu Wersalskiego, Polacy będą mogli odwołać osobną umowę z Niemcami i pozostać na uboczu. Umowa ta znaczy również, że jeżeli Fran-

(Dokończenie na str. 7-ej).

DROGI DO DOBROBYTU.



Jako jeden z wielkich projektów w programie robót publicznych proponuje się budowę czterech wielkich dróg krajowych—trzy od oceanu do oceanu, łączące Wschód i Zachód i jedną z Północy na Południe, łączące Wielkie Jeziora z Zatoką Meksykańską. Projekt tego rodzaju zapewniłby zatrudnienie tysiącom ludzi na długi okres czasu i przyczyniłby się wielce do podniesienia dobrobytu.

Nowa Federalna Umowa Mleczarska Wchodzi Dzisiaj w Życie.

Wszyscy Dystrybutorzy w Chicago Mają Mieć Licencje.

Nowy plan licencyjny rządu federalnego, mający regulować chicagoski rynek mleczny, — wszedł dzisiaj rano w życie. Eksperci rynkowi, obznajomieni z sytuacją chicagoską, przewidywali wczoraj możliwość akcji sądowej przeciwko usiłowaniom licencjonowania wszystkich dystrybutorów lokalnych i zmuszania ich do płacenia określonych cen producentom.

Frank C. Baker z administracji przystosowania rolniczego, który został mianowany federalnym administratorem mlecznym dla Chicago, jest wyposażony w szerokie władze wykonawcze nowej umowy. P. Baker wyjechał wczoraj z Washingtonu do Chicago i oczekuje się, że otworzy tu dzisiaj swoje biuro. Przepowiednia nowych kłopotów przyszła pomimo poprzedniego zadowolenia ze strony Pure Milk Ass'n i niezależnych dystrybutorów, którzy zwalczali poprzednie wysiłki rządu w kierunku kontrolowania rynku lokalnego. Pure Milk Ass'n składa się z 18,000 farmerów, którzy dostarczają większą część mleka konsumowanego w Chicago i okolicy.

Ceny detaliczne otwarte.

W przeciwieństwie do poprzedniej ugody, którą sekr. rolnictwa Wallace był zmuszony zakończyć 1 stycznia, nowy plan licencyjny nie próbuje ustanawiać cen detalicznych. — Zostawia to drzwi otwarte do wolnej konkurencji i również do możliwej wojny cenowej, która, w połączeniu z określoną ceną dla farmera, stawiałaby w korzystnem położeniu mleczarnie z małemi wydatkami.

Cena dostarczanego mleka wynosi teraz 10 centów za kwartę. Mleko bez dostawy sprzedaje się teraz po 9 centów w około 2,000 sklepów łańcuchowych. Ten plan sprzedaży wprowadzili wielcy dystrybutorzy w zeszłym miesiącu w celu odzyskania części handlu zagarniętego przez niezależnych mleczarzy, których obcinanie cen miało zburzyć dawną umowę mleczarską.

Wszelka dalsza redukcja cen detalicznych zwęziłaby zysk dystrybutorów do punktu, w którym pewne wielkie mleczarnie, z dużemi kosztami operacyjnemi, mogłyby — według jednego z dystrybutorów — być zmuszone do wycofania się z interesu.

Gdyby tego rodzaju sytuacja się wytworzyła — ów dystrybutor powiedział, — niema najmniejszej kwestji, że przyszłoby do akcji sądowej o prawo rządu do nakładania planu licencyi.

Praca może być dotknięta.

Zanimby jednak doszło do takiej akcji — dodał — byłyby próby obcięcia kosztów dystrybucji. Praca byłaby tem dotknięta, ponieważ stanowi blisko dwie-trzecie kosztów dystrybucji.

S. Summer, sekretarz i skarbnik unji rozwozicieli mleka, powiedział, że nowy plan jest zadawalniający dla woźniców, dopóki ich płace nie będą obcięte. Powiedział on, że rozwoziciele nie chcą strajku, że jednak nie przystaną na żadną redukcję poza $45 redukcji w płacy miesięcznej, jaką przyjęli przed rokiem.

Są obawy, że plan może być trudny do wykonania przy 22,000 farmerów posyłających mleko na rynek chicagoski. — Podkreślono, że kompanje, któreby chciały oszukiwać, mogłyby się układać z producentami o niższe ceny, nie zaciągać ich jednak do książek.

Don Geyer, manażer Pure Milk Ass'n, wyraził nadzieję, że rząd będzie rozciągał minimum kontroli i w ten sposób obudzi minimum antagonizmu.

J. Green, adwokat dla stowarzyszenia niezależnych dystrybutorów mleka, nie przewiduje protestów od członków stowarzyszenia.

Kolejarze Chicagoscy Grożą Wyjściem Na Strajk.

E. K. Hogan, wiceprezes „The Brotherhood of Railway Car Men of America" oświadczył tu wczoraj na zebraniu lokalnego oddziału tej organizacji, że kolejarze, zatrudnieni na kolei Chicago — North-Western wyjdą na strajk, jeżeli zarząd kolei nie załatwi 507 rozmaitych zażaleń wniesionych na ręce zarządu przez kolejarzy, lub też przez poszczególne grupy kolejarzy.

Ultimatum kolejarzy będzie dzisiaj wręczone zarządowi kolei. Kolejarze żądają stanowczo załatwienia tych spraw, albo też jeżeli zarząd nie spełni żądań kolejarzy, następstwem będzie strajk.

Fred W. Sargent, prezes kolei Chicago and North Western, zapytany, co myśli o żądaniu pracowników kolejowych, oświadczył, że kolejarze ci nie są niezadowoleni z warunków, lecz bosowie unji kolejarzy szukają dziury w całem i podburzają kolejarzy do strajku. Sargent twierdzi również, że przez zastosowanie radykalnych środków bezpieczeństwa, wypadków na tej kolei było bardzo mało w ostatnich trzech latach. Kolej Chicago and North Western otrzymała pierwszą nagrodę za najmniejszą ilość fatalnych wypadków. „Bosowie" unjni — według twierdzenia p. Sargent — nie są zadowoleni z pewnych rozporządzeń bezpieczeństwa i z bezwzględnej dyscypliny wśród robotników.

Ze strony kolejarzy wyszło wczoraj oskarżenie, że zarząd kolei nie wyjełnia swych zobowiązań porozumienia się z robotnikami o układzie warunków pracy, jak również, że zarząd kolei nie chce nawet słuchać wniosków i zażaleń robotników. Na to Sargent odpowiedział, że zarząd kolei zawsze jest gotów do wysłuchania zdania robotników i przyjąć ich zażalenia, lecz nigdy nie zgodzi się na dyktwanie sobie warunków.

Piłsudski Kandydatem do Nagrody Nobla.

Warszawa, 5. lutego. (Prasa Stow.) — Nominacja marszałka Piłsudskiego, ministra spraw wojskowych, jako kandydata do pokojowej nagrody Nobla, wysłana została wczoraj na ręce Fundacji Nobla. Rekomendacja oświadcza, że program zagraniczny Piłsudskiego daje podstawy do utrwalenia pokoju w świecie.

Gołębie niekiedy żyją do 70 lat.

BREMEN I BERENGARIA WIOZĄ $30,000,000.

„Horderzy" Europejscy Szukają Zarobków w Ameryce.

Southampton, Anglja, 5. lutego. — Z chwilą ogłoszenia w Europie wiadomości, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił pałcić $35 za uncję złota, spekulatorzy europejscy, pragnąc skorzystać ze sposobności zarobienia większych sum pieniędzy, wysyłają do Stanów Zjednoczonych większe transporty złota.

Dowiedziano się tu, że dwa okręty, Bremen i Berengaria, które odpłynęły wczoraj z portów europejskich do New Yorku, wiozą na swych pokładach około $30,000,000 w złocie, zapakowanym w specjalnych skrzyniach.

Złoto zwożono do portów w Anglji i w Niemczech i innych państw Europy pociągami, samochodami i aeroplanami, aby tyko zdążyć na czas odejścia okrętów do Ameryki.

Transport złota 25 skrzyń po $50,000 w każdej zaledwie zdążył przybyć na odejście Berengarji z tutejszego portu. Trans port ten wysłano aeroplanem z Amsterdamu. Berengaria posiada w swym ogniotrwałym skarbcu 386 skrzyń złota, zaś Bremen wiezie do Stanów Zjednoczonych 156 skrzyń. Berenbaria zatrzyma się w porcie Cherbourg we Francji, skąd zabierze dodatkowe 100 skrzyń czyli razem 486 skrzyń złota.

Złoto ulane jest w sztaby po 60 funtów każda. Dwie sztaby znajdują się w każdej skrzyńce, której wartość przeciętna wynosi około $50,000.

Dolar amerykański sprzedawano w Anglji o dwa centy taniej, czyli $4.93 i pół centa za funt szterlingów; we Francji kupowano dolara po 15 franków i 72 centymy.

Krążą pogłoski, że Francja, pragnąc ratować franka, zamierza wydać zakaz wywozu złota za granicę.

Stany Zjednoczone Nie Chcą Wojny z Japonją

Ale Chcą Silnej Floty i Aeroplanów.

Washington, 5. lutego. — Dowiedziano się tu, że z wojną wiszącą na włosku pomiędzy Japonją i Rosją i urzędnikami japońskimi omawiającymi możliwość wojny ze Stanami Zjednoczonymi, Prezydent Roosevelt rozwija politykę daleko sięgającego znaczenia w odniesieniu do poważnej sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Dyskusje Prezydenta z sekr. stanu Hullem i innymi urzędnikami na temat polityki dotyczącej Dalekiego Wschodu są osłonięte ścisłą tajemnicą. Z informacyj jednak, jakie się przedostały do wiadomości publicznej, można wnioskować że polityka kształtuje się wzdłuż następujących linij:

1. Uniknięcie uwikłania się w zatarg rosyjsko-japoński i w wojnę, jaką amerykańscy urzędnicy dyplomatyczni uważają powszechnie za nieuniknioną.

2. Kultywowanie przyjaźniejszych stosunków z Japonją, osobliwie przez unikanie takich prowokujących akcyj, jak np. usiłowanie sekr. Stimsona za administracji Hoovera unicestwienia aneksji Mandż. Japonję.

3. Wzmocnienie naszej obrony krajowej przez rozbudowanie floty do pełnej siły traktatowej i stworzenie wielkich sił lotniczych przy armji i marynarce.

4. Odmówienie przystąpienia do ugody traktatowej przyznającej Japonji równość sił morskich ze Stanami Zjedn. i Anglją, zamiast 60 procent okrętów pierwszej klasy dozwolonych traktatem washingtońskim i 70 proc. okrętów pomocniczych dozwolonych ugodą londyńską.

Od kilku tygodni departament stanu dostawał oficjalne raporty z przygotowań wojennych czynionych w Japonji i Rosji i ze stanowiska rządów w Tokjo i Moskwie. Raporty te przekonały urzędników, że obydwa kraje zamierzają załatwić orężem spory i rywalizację pomiędzy niemi. Faktycznie, rywalizacja pomiędzy Japonją i Sowietami, spychająca w cień specyficzne kłótnie, wzmacnia przekonanie, że wojny rosyjsko japońskiej nie da się zażegnać.

PLAN UBEZPIECZENIA OD BEZROBOCIA IDZIE DZIŚ PRZED SENAT.

Washington, 5. lutego. — Senator Robert F. Wagner, (dem. z N. Y.), najczynniejszy rzecznik ustawodawstwa federalnego stabilizującego zatrudnienie, wprowadzi dzisiaj w senacie plan ubezpieczenia od bezrobocia odpowiadający amerykańskiemu systemowi rządu.

Jakkolwiek bil Wagnera nie jest planem administracji, rozpocznie on swoją przeprawę ustawodawczą przy zapewnionem poparciu Prezydenta Roosevelta. Sen. Wagner powiedział wczoraj, że na konferencjach w sprawie bilu Prezydent okazywał szczere zainteresowanie. Towarzyszący bil ma być złożony w Izbie reprezentantów przez kongr. Lewisa (dem. z Maryland).

Bil nie przewiduje ubezpieczenia od bezrobocia w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz przez użycie federalnej władzy podatkowej zamierza zachęcić 48 stanów do stworzenia swoich własnych systemów ubezpieczenia. Nowy, podatek federalny ma być nałożony na wypłaty wszystkich pracodawców, ale w stanach, w których prawo o ubezpieczeniu od bezrobocia czyniące zadość pewnym minimalnym wymaganiom obowiązuje, pracodawcom będzie wolno odciągać od podatku od wypłat wszystkie fundusze wpłacane pod prawem stanowem.

270,000 urzędników znajduje zatrudnienie na naszych pocztach amerykańskich.

Bal Pączkowy Klubu Ojców przy Kolegjum.

Nikt nie pożałuje spędzonego czasu, ani kilku centów na bilet wstępu wydanych, kto przybędzie na bal pączkowy Klubu Ojców przy Kolegjum św. Stanisława Kostki, gdyż pierwsze, zabawi się w doborowem towarzystwie,— w kółku swoich przyjaciół i znajomych, a po drugie, przyczyni się do przysporzenia dochodu tak wielce niezbędnego do utrzymania tej wyższej polskiej uczelni dla polskich chłopców. Bal pączkowy z niespodziankami, których nam wyjawić nie wolno, odbędzie się już w najbliższą środę, dnia 7-go lutego, w wygodnej sali gimnastycznej, — ogólnie zwanej Gordon Gym, przy Haddon i Milwaukee ave., począwszy o 8ej wieczorem. Na liście dalszych zacnych ofiarodawców, którzy dobrowolnymi datkami przyczyniają się do zapewnienia sukcesu tej tradycyjnej zabawie, są dziś dodatkowo do podania następujący panowie: J. Kuszewski, M. Malicki, B. Sobieraj, J. Bardoński, W. Niedziałkowski, S. Malinowski, G. Kania, M. Warchol, M. Walensa, R. Emelita, A. Jahnke, A. Poliński i W. Dziewulski. Kto następny?

Z Tow. Imienia Jezus na Jadwigowie.

Już w krótkim czasie ucichną zabawy i nastanie czas prawdziwej pokuty i postu. Ostatnie dni zapustne zbliżają się szybko i zanim się spostrzeżemy rozpocznie się post.

Dlatego Tow. Najśw. Imienia Jezus daje niezwykłą sposobność wszystkim parafjanom tak młodym jak i starszym zabawienia się w ostatni dzień przed Postem, t. j. we wtorek, dnia 13go lutego. Towarzystwo urządza zabawę zapustną i serduszkową (Valentine Dance) w wielkiej sali parafjalnej mieszczącej się przy rogu ulic Hamilton i Lyndale.

Komitet przygotował niezwykłe niespodzianki, któremi napewno ubawi wszystkich gości.

Na obsługę administracji wydziału weteranów używa się 32,835 ludzi.

Z TRÓJCOWA

Odbyła się instalacja urzędniczek Oddziału św. Trójcy, nr. 30, Macierzy Polskiej. Miejscowy proboszcz, ks. Kazimierz Sztuczko, C. S. C., odebrał od nowego zarządu przysięgę, poczem w sposób serdeczny przemówił do członkiń, zachęcając je do dalszej pracy. Zaprzysiężony został następujący zarząd: K. Bagińska ,prezeska; Marta Włodarska, wiceprezeska; A. Słomińska, sekr. prot.; Władysława Makowska, sekr. fin.; Józefa Orłowska, kasjerka; Eleonora Sarnowska i Marta Łuczak, radne; K. Bagińska i Honorata Pajdo, delegatki do Połączonych Towarzystw na Trójcowie; K. Bagińska i A. Słomińska, delegatki do Wydziału Pań. Po instalacji, członkinie zaproszone przez panią Makarską udały się do jej domu, gdzie za staraniem zarządu podana była kawa i ciastka. Pani Bagińska obdarzyła dzieci z Wydziału Małoletnich upominkami.

*

W kafeterji trójcowskiej odbyła się instalacja Klubu Obywatelek na Trójcowie, na której było obecnych 400 członkiń. Instalację poprzedziła przekąska, po której został zaprzysiężony nowy zarząd, a przysięgę odebrał ks. proboszcz Kazimierz Sztuczko, C.S.C., poczem przemówił, zachęcając obywatelki do dalszej pracy, życząc im powodzenia we wszystkich ich poczynaniach i przedsięwzięciach. Zarząd nowy tworzą: Teresa Białoruska, prezeska; Kunegunda Kanka, wiceprezeska; Agnieszka Słomińska, sekr. prot.; Marja Fuhl, sekr. fin.; Józefa Orłowska, kasjerka; Weronika Nowakowska, radna; Weronika Bleźnicka, odźwierna; Teresa Białoruska, Kunegunda Kanka, Franciszka Mikulska i Wiktorja Gołąbek, delegatki do Połączonych Towarzystw; Paulina Mazurek, gospodyni. — Ks. prob. Sztuczko odebrał przysięgę od 45 nowych członkiń. Po instalacji przystąpiono do wykonania programu. Na pierwszy numer programu złożyło się sprawozdanie, przez sekretarkę odczytane z całorocznej gospodarki klubowej; — następnie kapela chłopców złożona z Adama i Mieczysława Czarkowskich, Edwina Wijasa, Henryka Przyborowskiego i Franciszka Stankiewicza odegrała piękny utwór, a gdy tony muzyczne zamilkły, nastąpił śpiew Chóru św. Tereni. Po śpiewie panna Florentyna Praczukowska wystąpiła z deklamacją. Po niej na koncertynie solo zagrała panna Anna Rozynek. Na skrzypcach grała pani Irena Wardzińska, przy akompanjamencie na fortepianie pani Anatolji Andrzelczyk. — Panna Wanda Gogolewska ubawiła wszystkich wesołym monologiem i kilku kupletami. Na fortepianie akompanjowała jej panna Janina Stepniakowska. Z djalogiem wystąpiły panny Anna Niemotka i Leokadja Rachmaciej. Poczem ks. proboszcz Sztuczko złożył życzenia. Złożył również życzenia p. Wincenty Sadowski ,prezes Klubu im. Pułaskiego. Śpiewem ogólnym „Boże coś Polskę" zakończono ten miły wieczorek.

*

Odbyła się instalacja nowych urzędniczek Tow. Pomocniczego Pań przy Wyższej Szkole św. Trójcy. Ks. proboszcz Sztuczko odebrał od nowego zarządu przysięgę. Nowy zarząd stanowią: Na miejsce pani Lisewskiej, prezeską jest Walerja Sadowska; Anna Szymonanis, wiceprezeska; A. Słomińska, sekr. prot.; Marja Fuhl, sekr. fin.; Józefa Orłowska, kasjerka; Walerja Such i Marja Chudzińska, komitet dobrobytu. Po instalacji przemówił ks. proboszcz, życząc towarzystwu pań jak najlepszego powodzenia w dalszej pracy, dla dobra tej uczelni. Podana była przekąska, a po niej wykonano program. Solo na fortepianie odegrała panna Florentyna Zych, po niej solo na fortepianie odegrała panna Janina Minor; po niej z monologiem wystąpiła panna Florentyna Praczukowska. Poczem przemówiła prezeska pani Sadowska, a po niej przemówiła pani Anna Neuman. — Śpiewem ogólnym „Boże coś Polskę" zakończono tę imprezę.

*

Posiedzenia Tow. Pomocniczego Pań przy Wyższej Szkole św. Trójcy, odbywać się będą w przyszłości w starym budynku szkolnym. Wobec tego następne posiedzenie tego towarzystwa odbędzie się w czwartek, dnia 19go kwietnia, począwszy o godz. 8ej wieczorem.

Z Cragin.

W ubiegły wtorek wieczorem, w sali parafjalnej odbyło się roczne posiedzenie klubu obywatelskiego im. Króla Wład. Jagiełły. Członkowie licznie stawili się i po załatwieniu bieżących spraw, przystąpiono do wyboru nowej administracji.— Prezes W. F. Zygmunt, który przez 14 lat sprawował ten urząd, podziękował za zaszczyt, odmówiwszy ponownego przyjęcia, twierdząc, iż będzie korzystniej dla klubu, gdy zmiana nastąpi u steru, bowiem klub nie istnieje dla jednostki, lecz dla dobra parafji i dzielnicy. — Powołano proboszcza, ks. Stanisława Gadacza, C. R., do przeprowadzenia wyborów.— Nowy zarząd tworzą: ks. Gadacz, C. R., kapelan; Andrzej Piasecki, honorowy prezes; Wincenty Pilipczuk, wiceprezes; Franciszek Motzny, wiceprezes; Antoni Szulczyński, sekr. prot.; Franc. Bobka, sekr. fin.; Jan Preda, kasjer; W. F. Zygmunt, mistrz toastów; Antoni Miliszkiewicz i Antoni Różański, odźwierni. Po wyborach odbyła się instalacja urzędników, od których przysięgę odebrał ks. proboszcz, poczem nastąpiła staropolska zabawa. — Proboszcz zachęcał członków do pracy wspólnej, albowiem klub jest jego prawą ręką we wszelkich przedsięwzięciach parafjalnych. Dużo członków przyrzekło postarać się o nowych na przyszłe posiedzenie tak, ażeby nowi urzędnicy doznali zachęty do pracy na rok bieżący.

*

Onegdaj odbyło się w sali parafjalnej posiedzenie reprezentantów Towarzystw w sprawie przyjęcia Gen. J. Hallera. Wybrano zarząd komitetu: Antoni Penar ,prezes; Katarzyna Grygierczyk, wiceprezeska; Stan. W. Pawelczyk, wiceprezes; W. F. Zygmunt, sekr. tymczasowy. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w czwartek, dn. 8 lutego, w sali parafjalnej, na które są zaproszone zarządy towarzystw, grup, gmin, osad i klubów. Sprawa ważna obywatelska powinna mieć poparcie i pomoc wszystkich organizacyj.

*

Miejscowy oddział skautów zaopatrzony w instrumenta muzyczne zbiera się dwa razy w tygodniu, w sali parafjalnej na lekcje, które udziela bezinteresownie miejscowy organista, p. W. W. Misiura. Chłopcy już nienajgorzej mogą grać, czekając niecierpliwie na sposobność do wykorzystania.

Obchodzić Będą 10-tą Rocznicę Założenia.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Gen. J. Hallera, gr. 2222 Z. N. P., odbytem w Sokolni p. nr. 1062 North Ashland avenue, prezes B. Stachura, po przeprowadzeniu spraw zwykłych zajął się przyjęciem trzech nowych członków.

Komitet zabaw oznajmił, że zabawa taneczna czyli bal Towarzystwa i Klubu Wisła, odbędzie się w sobotę, 14go kwietnia, w Sokolni. Grupa również Komitetowi zabaw oddała sprawę urządzenia uroczystości w 10tą rocznicę założenia.

W sobotę, 10go lutego Klub Wisła, przy grupie 2222 Z. N. P., urządza „bal sportowy", w sali Harmony, p. nr. 4359 West Thomas ulica, róg Kostner avenue, o godzinie 7:30 wieczorem.

10-LENI MICHAŁ OKOŁO SZOFEREM, JAKICH MAŁO.

Amherst, Mass. — Dziesięsioletni Michał Około jest pierwszorzędnym szoferem. Gdy ojciec jego zranił się w lesie siekierą w nogę, mały Około dotarł samochodem do miejsca wypadku i zawiózł ojca z iasu do szpitala. Podobna żaden kierowca pogotowia ratunkowego nie potrafiłby tak szybko i wprawnie wywiązać się z takiego zadania.

Z KANTOWA

Młodszy Chór św. Jana Kantego zbierze się na swe posiedzenie jutro we wtorek wieczorem, o godz. 7ej. Obecność wszystkich pożądana.

*

W środę wieczorem komitet dobrobytu Dziewic Bractwa Różańca św. ma swe posiedzenie w sali Klubu Dziewcząt o godzinie 7-ej.

*

We wtorek wieczorem, o godzinie 8-ej, Klub Pań Królowej Kingi odbędzie posiedzenie na którem omawiane będą ważne sprawy.

*

Klub Mężczyzn księcia Józefa Poniatowskiego ma swe posiedzenie we środę wieczorem.

*

Sodalicja św. Teresy odbędzie swe posiedzenie w przyszłą niedzielę zaraz po nieszporach.

*

Klub Dziewcząt „Scatter Joy" odbędzie nadzwyczajne posiedzenie we środę wieczorem, o godz. 8-ej. Wszystkie członkinie powinny być obecne.

*

Młodszy Chór sumiennie z kapelanem swoim na czele czyni energiczne przygotowania do Wieczorku Rozmaitości, który będzie dany 11go marca.

Klub Dziewcząt „Scatter Joy Circle" urządza w niedzielę zabawę serduszkową. Dziewczęta uczyniły wiele sumiennych przygotowań aby gości jakoteż przyjaciół serdecznie zabawić. Nie ma żadnej wątpliwości, że zabawa wypadnie jak najlepiej.

*

Kluby parafjalne urządzają zabawę pączkową, dnia 13go lutego. Doborowa orkiestra będzie przygrywała, pączki smaczne będą rozdane. Wielu, bardzo wielu się wybiera, albowiem ostatnia będzie to okazja do zabawy przed Wielkim Postem.

*

Za staraniem dzieci szkolnych pod dozorem Sióstr Nauczycielek obecnie odbywa się rozpremjowanie pieniężne. Ano zobaczymy kto będzie szczęśliwy. Cały dochód jest przeznaczony na potrzeby ubogiej dziatwy i spłacenie należytości Siostrom Nauczycielkom. Któż może odmówić tak godnej i szlachetnej prośbie.

*

Bractwo Serca Marji dnia 18 marca urządza wieczorek rozmaitości.

*

Klub ks. Józefa Poniatowskiego w tym roku będzie obchodził swój srebrny jubileusz. Komitet Dobrobytu już poczynił kroki, aby ten moment jak najuroczyściej obchodzić.

*

Bractwo św. Józefa w przyszłą niedzielę odbędzie swe posiedzenie, o godz. 1-ej. Wszyscy członkowie są proszeni o przybycie.

*

W tym roku kazania postne głosić będzie Ks. Jan Grabowski, C. R., z Kolegjum św. Stanisława Kostki.

*

Imponujący przedstawiał się widok w kościele św. Jana Kantego podczas nabożeństwa za duszę śp. Heleny Paderewskiej. Okręg I. Weteranów Armji Polskiej wystąpiwszy ze sztandarami, które nadzwyczaj poważne robiły wrażenie.

*

Klub Młodzieńców „St. John Cantius Sportsmen" odbędzie swe posiedzenie w piątek wieczorem, o godzinie 8-ej.

*

W tym tygodniu obchodzą rocznice następujące osoby: 25 rocznicę ślubu Franciszek i Julja Stojak, 28 rocznicę ślubu Józef i Anna Daś, 20-tą Józef Zarecki, Jacek Kois, Rozalja Baryczka, Stanisław Jaśkowiak, Antonina Daś, Stefanja Wierzbicka, Franciszek Fabjan.

*

Na kobiercu ślubnym w sobotę staną: Stanisław Konieczka, z p. Zofją Komorowską; i Jan Knap z p. Heleną Grzybek.

*

Karteczki do spowiedzi wielkanocnej są już gotowe, można takowe nabywać w każdym czasie w ofisie parafjalnym.

Prezydent Roosevelt o Biografji Paderewskiego.

Pierwsze dwadzieścia pięć egzemplarzy Biografji Paderewskiego pióra Prof. Charles Phillips'a, w specjalnem wydaniu Fundacji Kościuszkowskiej, było wydane w luksusowej oprawie skórkowej. Egzemplarz No. 1 był doręczony Prezydentowi Rooseveltowi, No. 2 był wysłany Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, a No. 3 p. Paderewskiemu.

Wraz z książką doręczone było następujące pismo Prezydentowi Rooseveltowi, które w tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„Nowy York,
Dn. 8go stycznia, 1934 r.

„Franklin D. Roosevelt
Prezydent Stanów Zjednoczonych,
Biały Dom,
Washington, D. C.

„Panie Prezydencie:

„Sześć lat temu, kiedy Pan Prezydent był Gubernatorem naszego wielkiego Stanu New York, Pan Prezydent był łaskaw wpisać słowa uznania dla p. Paderewskiego w Albumie jaki został p. Paderewskiemu wręczony na Bankiecie urządzonym na jego cześć przez Fundację Kościuszkowską z racji dziesięciolecia niepodległości Polski.

„Kilka dni temu Fundacja wydała ograniczone wydanie pierwszej kompletnej biografji p. Paderewskiego w języku angielskim — pt. „PADEREWSKI: THE STORY OF A MODERN IMMORTAL", pióra Profesora Charles Phillips'a. Pan Prezydent zrobiłby nam wielki zaszczyt gdyby raczył przyjąć od nas egzemplarz numer pierwszy z wyrazami czci i uznania za wszystko to, co Pan Prezydent uczynił na rzecz Polski w czasach kiedy Ona znajdowała się w wielkiej potrzebie."

„Z wyrazami głębokiego poważania.

„(—) Stefan P. Mierzwa
Dyrektor Wykonawczy."

Pan Prezydent odpowiedział osobiście jak następuje:

THE WHITE HOUSE
WASHINGTON

January 15, 1934.

My dear Mr. Mizwa:

Please accept my sincere thanks for your more than kind letter of January eighth.

I am really delighted to have the biography of Mr. Paderewski, and that you should have sent me copy number one of this fine edition is mighty good of you. It will be a much valued addition to my library.

Again, many thanks to you and all concerned.

Very sincerely yours,

Franklin D. Roosevelt

Stephen P. Mizwa, Esq.,
Executive Director,
The Kosciuszko Foundation,
149 East 67th Street,
New York. N. Y.

Fundacja Kościuszkowska ma jeszcze w posiadaniu cztery takie egzemplarze w luksusowej oprawie skórkowej, o jakich była mowa powyżej. Mogą je nabyć ci, którzy złożą większe datki na rzecz Klubu Książkowego Fundacji Kościuszkowskiej.

Stefan P. Mierzwa, Dyr. Wyk.
Fundacji Kościuszkowskiej
149 E. 67-th Str., New York City.

AUTORSTWO.

Słynny twórca awanturniczych powieści historycznych, francuski pisarz, znany także ze swego dowcipu, Aleksander Dumas, miał syna, który również pisał powieści i utwory dramatyczne, ciesząc się rozgłosem. Pewnego razu Dumas, ojciec, będąc na sztuce swego syna „Półświatek", gorąco oklaskiwał i przyjmował gratulacje po przedstawieniu. Ktoś obecny przy tem zadał mu pytanie:

— Czy pan może przyczynił się do powodzenia tej sztuki?

— Przyczyniłem się? — to mało powiedziane! Całe swoje powodzenie sztuka zawdzięcza wyłącznie mnie.

— Nie rozumiem — więc to jest sztuka pańska, nie syna?

— Ale gdzie tam: sztuka — nie lecz autor...

Z KLUBU PARAFJI STRASZĘCIN.

W niedzielę, dnia 28go stycznia, odbyło się posiedzenie instalacyjne Klubu Straszęcin. Po posiedzeniu była podana kolacja, a przyrządzona przez nowo obraną wiceprezeskę, a przewodniczącą komitetu instalacji. Po kolacji był wykonany program. Kol. J. S. Ćwik, prezes klubu, zagaił program stosownem przemówieniem i powołał na przewodniczącego kol. Władysława Rybę, który po przemówieniu do zebranych jak również od nowoobranej administracji odebrał przysięgę. Po złożeniu życzeń przemawiali: Stanisław Szymaszek, prezes Klubu Dębica; pani Kudła, sekretarka Klubu Zawada; Stanisław Szczepański, były wiceprezes Placówki Macierzystej; pani Bronisława Stachowska, pani Sypel, p. Syzdak, p. A. Nogawiecki, pani A. Gałat, ustępująca wiceprezeska; a pani T. Ćwik, wręczyła piękny bukiet kwiatów w imieniu koleżanek z klubu dla ustępującej wiceprezeski. Pani Anna Czosnyka, nowa wiceprezeska, wypowiedziała piękną deklamację i złożyła serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom. Na zakończenie prezes poprosił by powstać i odśpiewać „Nie Rzucim Ziemi Skąd Nasz Ród" Rotę Konopnickiej. Na tem program zakończono. Nowy zarząd: J. S. Ćwik, prezes; W. Wodzień, wiceprezes; A. Czosnyka, wiceprezeska; P. Pienkoś sekr. fin.; T. Zator, sekr. prot.; M. Gałat, kasjer; J. Tabios, marszałek; A. Brzostko, S. Kramarczyk, W. Ryba, rada gospodarcza.

SPROSTOWANIE: NIE 1934, 1940 ROK ERY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

New York. — Żyjemy obecnie nie w 1934, ale w 1940 roku ery chrześcijańskiej, jak to przypomniał w prelekcji przez radjo autor popularnych obrazków „Believe it or not," Robert L. Ripley. Wielu historyków utrzymuje, że mnich Dionisius Exigius pomylił się o 6 lat w swych kalkulacjach chronologicznych, przy układaniu kalendarza i odtąd o 6 lat mylimy się wszyscy.

„SPRÓBUJ TYLKO MNIE ZACZEPIĆ!"

Andorra. — Armja najmniejszej na świecie republiki, Andorry, w górach Pirenejskich, składa się z 6 oficerów i tyluż żołnierzy z których każdy uzbrojony został niedawno w staroświecką „składkówkę" na wypadek inwazji nieprzyjacielskiej. Oprócz skałkówek żołnierze otrzymali również guziki z napisem: „Spróbuj tylko mnie zaczepić!"

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Necromancy is the pretended art of predicting future events by communication with the dead			
2. Myo is a prefix meaning leg			
3. There are 50 pounds to one quarter in avoirdupois weight			
4. In law, an agreement without consideration of value is void			
5. "Pater patriae" is Latin for "mother of his country"			
6. Valparaiso is the capital of Chile			
7. Trolley cars are operated on the Manhattan bridge in New York City			
8. The word Wyoming means "mountains and valleys alternating"			
9. The state flower of Texas is the bluebonnet			
10. Michigan is known as the Wolverine State			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



SEZ YOU Answers

1. True. 2. False. Muscle. 3. False. 25 pounds. 4. True. 5. False. "Father of his country." 6. False. Santiago. 7. False. They are not. 8. True. 9. True. 10. True.

THE TUTTS — By Crawford Young



Kurs Wakacyjny o Kulturze Polskiej.

Stypendja Fundacji Kościuszkowskiej.

Wycieczka Krajoznawcza.

Frontem do Polski a Polska frontem do młodzieży — oto hasła wychodztwa i macierzy.

Polska nie imponuje ani ilością aut ani wysokością drapaczy nieba, ale imponuje tem, na co się złożyły wysiłki mózgu i dorobek kulturalny całych pokoleń. Imponuje swoim i obcym kulturą i sztuką.

Od trzech lat Ministerstwo Oświaty prowadzi Kurs Wakacyjny o Kulturze Polskiej dla cudzoziemców i Polaków z zagranicy, i z każdym rokiem liczba słuchaczów wzrasta. A co jeszcze dla nas ważniejsze, punkt ciężkości — dzięki Fundacji Kościuszkowskiej — przerzucił się na Stany Zjedn.

W r. 1931 wszystkich słuchaczów na kursie było 21 — najwięcej, 9, Czechosłowaków, a ze Stanów Zjedn. nie było nikogo.

W r. 1932 słuchaczów było razem 31 — najwięcej, 9, było Francuzów, a tylko 2 Amerykanów.

W r. 1933, gdy Fundacja Kościuszkowska wysłała na „próbę" grupę 10 młodzieży, liczba kursaków wyniosła 46 — w tem najwięcej, bo 15, Amerykanów i „Polaków z Ameryki". Następną największą liczbę, 14, stanowili Francuzi.

W roku bieżącym, 1934, liczba uczestników ze Stanów Zjednoczonych wzrośnie — miejmy nadzieję — do 20 albo nawet 25.

Program studjów podczas następnych wakacyj będzie rozszerzony, przydłużony i wzbogacony.

W latach poprzednich kursy te trwały od trzech do czterech tygodni. W roku bieżącym, za naszą sugestją, kurs został przedłużony do 6 tygodniu i rozłożony jak następuje:

Od 16-go do 21-go lipca w Krakowie, w „stolicy przeszłości".

Od 23-go lipca do 11-go sierpnia w Warszawie, w „stolicy teraźniejszości".

Od 13-go do 25-go sierpnia w Gdyni, w „stolicy przyszłości", jak powiada prospekt kursu.

A więc tydzień w Krakowie, trzy tygodnie w Warszawie i dwa tygodnie w Gdyni.

Również na naszą sugestję, kurs będzie rozłożony i prowadzony tak, aby po odbyciu kursu i po złożeniu egzaminów kursacy mogli otrzymać świadectwa upoważniające ich do otrzymania kredytów w uniwersytetach amerykańskich.

W każdej „stolicy" główny nacisk kładziony będzie na tą część kultury polskiej, jaką dana miejscowość symbolizuje, a mianowicie: w Krakowie „Kultura dawnej Polski", w Warszawie „Polska Współczesna", w Gdyni „Wiadomości o Pomorzu". Oczywiście ćwiczenia w języku polskim będą się odbywać we wszystkich trzech „stolicach", wykłady i dyskusje będą prowadzone po polsku i z każdej miejscowości będą kierowane wycieczki do okolic znanych z krajobrazu i zabytków. W projekcie jest również dla grupy amerykańskiej wycieczka krajoznawcza do Gniezna, Poznania, Wilna i Lwowa.

Na razie proponuje się 10 stypendjów Fundacji Kościuszkowskiej na ten kurs letni o kulturze polskiej; 4 dla młodzieży w metropoli Nowego Yorku (na który to cel urządzony był specjalnie bal Fundacji Kościuszkowskiej dnia 30-go grudnia ub. r.), a 6 stypendjów nieograniczonych terytorjalnie. Stypendja na kurs wakacyjny będą nadane w dodatku do kilku stypendjów zwyczajnych, większych, na studja uniwersyteckie w Polsce podczas roku szkolnego 1934-35.

Jak w roku ubiegłym, tak i w tym, dla tych, którzy się przyłączą do grupy stypendystów Fundacja Kościuszkowska uzyska specjalne ulgi.

Warunki.

1) O stypendja może się ubiegać młodzież płci obojga.

2) Stypendja otwarte są (na kurs letni), dla nauczycieli i nauczycielek w szkołach średnich i wyższych, prywatnych i publicznych, dla Sióstr Nauczycielek, dla lektorów w kolegjach i na uniwersytetach itd.

3) Tak na kurs letni jakoteż i na studja uniwersyteckie podczas roku szkolnego wymaganem jest, jako przygotowanie akademickie, aby kandydaci i kandydatki mieli ukończone przynajmniej kolegjum (college) lub równoległe studja, oraz posiadali znajomość języka polskiego w słowie i piśmie w dostatecznym stopniu dla zrozumienia wykładów.

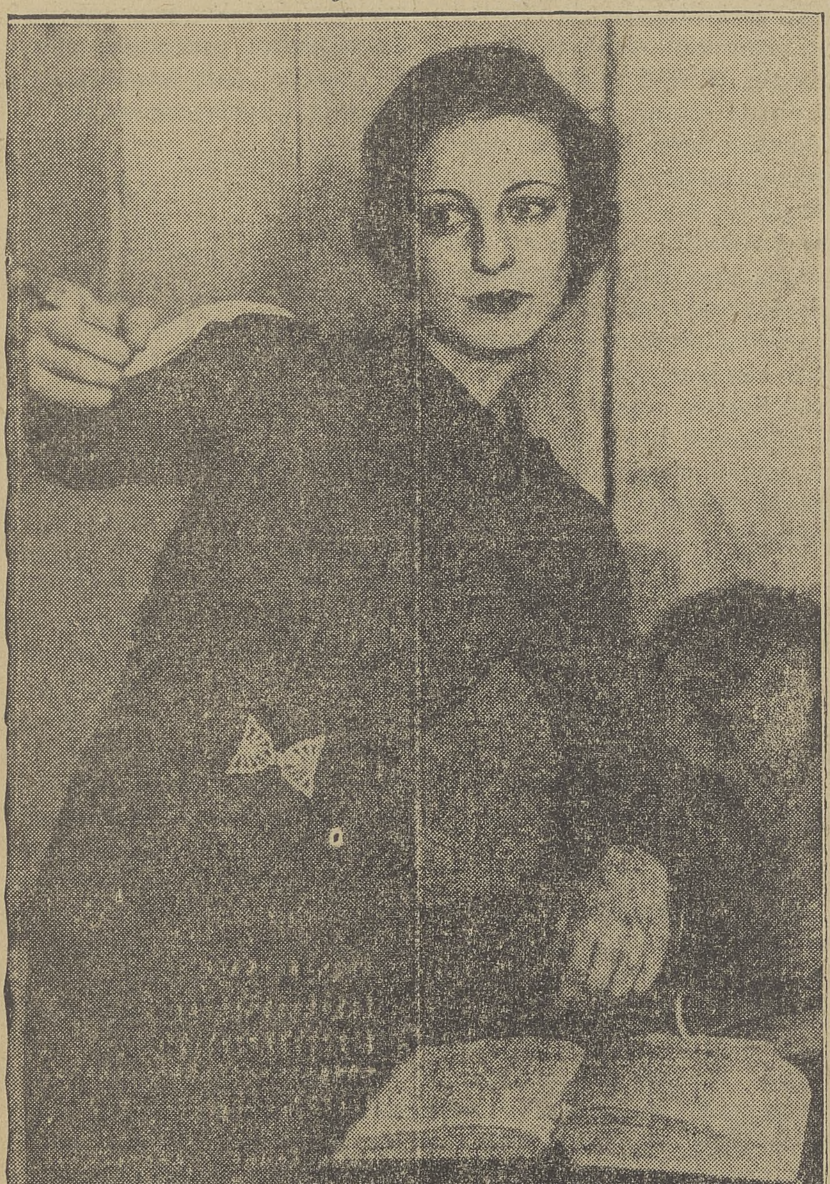
4) O ile inne kwalifikacje są jednakowe, pierwszeństwo będą mieli ci, którzy:

a) Uczęszczali na kurs języka polskiego lub literatury polskiej, jeżeli na ich poszczególnych uniwersytetach kursy polonistyczne są prowadzone.

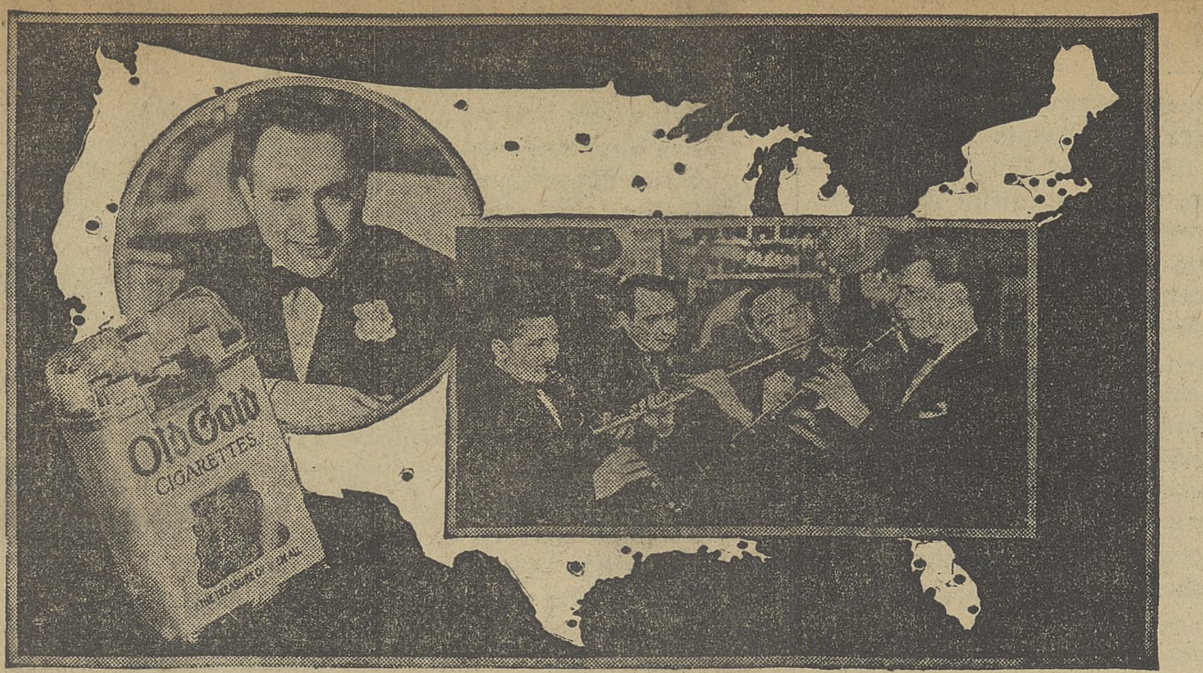
b) Biorą czynny udział w polskich zrzeszeniach akademickich lub w innej pracy społecznej dla dobra sprawy polskiej.

Po formularze oraz w sprawach informacji należy się zgłaszać do głównego Biura Fundacji Kościuszkowskiej. The Kosciuszko Foundation, 149 E. 67th St., New York City.

Kobieta Adwokat Wygrywa Sprawę Kryminalną.



Panna Julja Palermo, 23-letnia kobieta-adwokat wygrała jej pierwszą sprawę kryminalną w sądzie w ubiegłą środę. Panna Palermo ukończyła swe studja prawnicze w Loyola uniwersytecie zeszłego roku w czerwcu, a w październiku zdała stanowy egzamin.



Ted Fiorito Prezentuje Zjadaczy Ognia, Śpiewaka Humorystę i Debbies w Pierwszym Występie Old Gold *w Środę Wiecz. 7-go Lutego*

W środę, 7-go lutego od 10:00 do 10:30 wieczorem Eastern Standard Time, na stacji WABC — Columbia sieci radjowej, Ted Fiorito zareprezentuje trio debjutantów, Muzzy Marcellino, śpiewaka humorystę i Zjadaczy Ognia, kuglarzy, w pierwszym występie OLD GOLD. Dick Powell, artysta filmowy wystąpi w roli mistrza ceremonji w pierwszych trzech programach. Serja tych występów zapoczątkowana zostanie w San Francisco.

Ted Fiorito, kapelmistrz, znany jest w całym kraju jako kompozytor popularnych melodyj, doskonały organizator i dyrektor. Urodzony w Newarku, N. J., pierwsze laury zdobył w Chicago, obecnie zaś występuje w hotelu St. Francis w San Francisco. Ted także jest autorem takich szlagierów jak: "No, No, Nora", "Charley My Boy", "I Never Knew", "Now That You've Gone", "Hanging on the Garden Gate", "Laugh, Clown, Laugh" i "King for a Day".

Debjutanci, wybitne trio Wybrzeża Pacyfiku—jasnowłosa Margery Briggs, ciemnowłosa Dotty Hill i rudowłosa Betty Noyes. Spotkały się w Los Angeles Junior College, postanowiły zespolić talenty i po raz pierwszy wystąpiły przez radjo Columbia z orkiestrą Henry Halstead dwa lata temu. Ted Fiorito poznał je w Hollywood zeszłego lata i zaofiarował im kontrakt. Debjutantki stanowią jedyne trio kobiece, które kiedykolwiek występowało w słynnem Cocoanut Grove. Marge pochodzi z Illinois, Betty z Oklahoma, a Dot z Arizony.

Kalifornijski śpiewak humorysta, Muzzy (Maurice) Marcellino występuje razem z Fiorito 18 miesięcy. Ongiś pracownik w aptece i urzędnik towarzystwa telefonów, Muzzy jest bardzo dowcipnym młodym człowiekiem, jeszcze niepełnoletnim. Prócz zalet głosu i ogromnej dozy dowcipu, Muzzy jest asem gitarzystów radjowych.

Zjadacze Ognia Fiorito stanowią doskonałe skombinowanie saxophone-flute-clarinet orkiestry. Mickey Lippman, saksofonista, jest również kierownikiem handlowym orkiestry. Drugim gwiazdorem jest 18-letni Charlie Price, dobosz. Będąc nietylo najmłodszym w tym zespole, Charlie, jak twierdzą, dysponuje najbardziej urozmaiconemi instrumentami perkusyjnemi jakie posiada jakakolwiek popularna orkiestra.

Papierosy OLD GOLD są zawsze należycie zrobione, pełnej wagi i świeże. Zawierają najwyborowsze liście tureckich i krajowych tytoni. OLD GOLD codziennie odznaczają się czystością, lekkością dla gardła i zapachem.

Zrobicie rodzinie, przyjaciołom i sobie przysługę, gdy palić będziecie o naturalnym smaku z czystego tytoniu papierosy OLD GOLD, ponieważ przyjemnie się je pali i nie pozostawiają przykrego smaku w ustach. Kupcie paczkę OLD GOLD dzisiaj i przekonajcie sie.

BUDOWA BAZYLIKI MORSKIEJ W GDYNI.

Gdynia. — Rok bieżący odznaczył się dla Gdyni nie małem ożywieniem. Rozbudował się znacznie port i miasto.

Obok innych zagadnień, nurtujących społeczeństwo gdyńskie, podobnie zresztą jak wogóle społeczeństwo polskie — bowiem Gdynią interesuje się cały kraj — wielką popularnością cieszą się budowa Bazyliki Morskiej w Gdyni.

Bazylika ma być ośrodkiem uroczystości podczas wielkich zjazdów, odbywających się corocznie w Gdyni. Nadto jest ona pomyślana jako „Pomnik Odzyskania Morza" i połączenia go z ziemiami polskiemi.

Bazylika ma stanąć na wzgórzu, leżącem nad samym brzegiem morza i dominującem nad miastem i portem. Będzie to jeden z największych kościołów w kraju, bowiem wewnątrz pomieści on około 3,000 osób, na przylegających zaś placach do 30,000 pobożnych.

Projekt gmachu odznacza się nowoczesnem przejrzystym układem przy silnych wpływach tradycji budownictwa kościelnego. Ściany wykładane będą od zewnątrz płaszczowaniem z [illegible] wewnątrz alabastrem. Autorem tego świetnego projektu, będącego wynikiem konkursu architektonicznego, jest znany architekt warszawski prof. B. Pniewski.

Obecnie przeprowadza się zbiórkę na rzecz budowy, która zapewne rozpocznie się w niedługim czasie.

SIÓDMA OFIARA ZEMSTY TUTANKHAMENA.

Londyn. — Zmarł tu po 6 miesiącach ciężkiej, nierozpoznanej dokładnie choroby Dr. Weigall, słynny egiptolog angielski. Ludzie przesiądni twierdzą, że i on stał się ofiarą „klątwy Tutankhamena", jak każdy, kto się poważył wkroczyć do grobowca tego faraona. Dr. Weigall istotnie był obecny przy otwieraniu tego grobowca. Dr. Weigall ma być siódmą zkolei ofiarą zemsty faraona Tutankhamena.

Utrzymanie Nowego Yorku kosztuje każdego obywatela tegoż miasta, przeciętnie około $75.00 rocznie.

Naczelny Komendant i Urzędnicy Pcheł Zainstalowani.

Pchły Indorsują Kandydatów.

W przepełnionej do niemożliwości jednej z największych sal na południowej stronie miasta Chicago, w sali Pilsen, przy Ashland ave., odbyła się w sobotę wieczorem instalacja urzędników krajowych „Millitary Order of Fless" przy Polskim Legjonie Amerykańskich Weteranów. Nie są to zwyczajne pchły, albowiem należeć tam może tylko weteran wojny światowej, który służył we Francji. Wielu z tych w sobotę w sali widzianych, ma znaki „pcheł" Francji, to jest szrapneli i granatów. — Wielu z nich ma odznaczenia, które mówią same za siebie.

Tamborzy i trębacze posterunku im. Zintaka uroczystość, której przewodniczył, przedstawiony przez występującego komendanta pcheł Jana Stanka, Józef Zdebski, w mundurze i w pełnych regaljach, jak w nich był każdy z 33 członków tej organizacji. Imieniem burmistrza miasta, nieobecnego w Chicago, który nadesłał telegram z zawiadomieniem, iż w swojem zastępstwie przysyła radnego 35tej wardy, Władysława J. Orlikowskiego, przemówił wymieniony radny. Przysięgę, po odpowiednich ceremonjach i instalacyjnym rytuale, odebrał od nowych urzędników Franciszek V. Zintak, klerk sądu wyższego. Prócz tych przemówili do zebranych: George Dougherty, naczelny komendant „Millitary Order of the Cootie" (Veterans of Foreign Wars) i Edward C. Goodrich, naczelny adjutant tej samej organizacji.

Instalowano następujących urzędników: Naczelny komendant na rok 1934, Stanisław Halick; senjor wicekomendant J. Lachcik, junior wicekomendant W. Jaskowski, adjutant J. Jabłoński, kwatermistrz Tomaszewski, „kapral dnia" Modzelewski; trustysi: J. Wojciechowski, A. M. Rusnak i L. Ulicki. Krótki program muzykalno-wokalny — (Tony Carlo i Ed. Sweeney) wykonano znakomicie.— Polski Legjon Amerykańskich Weteranów reprezentował wicekomendant, były komendant naczelny, kapitan Głód, „pół-urzędówki" placówki Legjonu w Cleveland, „Wiadomości Codzienne", członek sztabu redakcyjnego tego pisma, red. Ludwik Leśnicki. W pięknych białych uniformach, podszytych purpurowym jedwabiem, stawili się na instalacji: Halick, Stanek, Zdebski, Lachcik, Rusnak, Szurgot, Jaskowski, Modzelewski, Gnaster, Jabłoński, Ulicki, Tomaszewski, Piekarczyk, Tabych, Fetro, Kurowski, Pawlak, Walczak, Abdon Pallasch, Wojciechowski, Twardowski i kilku innych, których nazwisk nie zdołaliśmy zanotować. — Zabawa po-instalacyjna trwała do późna, kiedy rozbawieni goście opuszczali salę oryginalnej instalacji i świetnej, niekrepowanej zabawy.

Gustownie wykonane pamiątkowe — bez-ogłoszeniowe — programy, zawierały następujące polecenia w języku angielskim: „My, pchły, prezentujemy trzech członków tej organizacji na urzędników publicznych, mianowicie: J. A. Stanek na posła do Kongresu z 5go dystryktu na balocie republikańskim, demokratycznego kandydata na posła do Legislatury 23-go senatorjalnego dystryktu Stanisława A. Halick'a i demokratycznego kandydata na komisarza powiatowego z okolicy Antoniego M. Rusnaka. Jeszcze jeden dowód, że „Military Order of Fleas" bawiąc się, nie zapomina o praktyczności polecenia swoich członków swym przyjaciołom.

Pojechała Aby Złożyć Wizytę Dillingerowi.



„Józefa Hunt z Chicago," jak sama powiada, pojechała do Crown Point, Ind., aby tam w więzieniu złożyć wizytę notorycznemu zbrodniarzowi, Janowi Dillingerowi. Po co? na co? dowiaduje się teraz od niej policja chicagoska, której oddano tego tajemniczego gościa.

Tajemnica Zdrowego, Mocnego Snu.

Tajemnica ta ma być leżenie głową w kierunku północnym i naturalnie nogami w kierunku południowego bieguna.

Niektórzy z uczonych traktują tę sprawę zupełnie poważnie i zupełnie poważnie polecają spanie z głową zwróconą ku północy, jak twarz mahometanina zwraca się ku Mecce. Tłumaczą to tem, że prądy magnetyczne ziemi biegną w kierunku północnym do bieguna i, że te prądy oddziaływują na ludzi i, że spanie z głową w kierunku północnym zapewnia spokojny i głęboki sen.

Pewien lekarz pisze w jednym z londyńskich dzienników, że w jego prywatnej klinice wezgłowia łóżek zawsze ustawione są w kierunku północnym. Dowodzi on dalej, że:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każda istota ludzka, bez względu na to, czy cierpi na bezsenność, czy nie, będzie spać o wiele lepiej, jeśli będzie spać z głową w kierunku północnym. Prądy bowiem magnetyczne ziemi przechodzą łatwo i swobodnie przez ciało człowieka, leżącego wzdłuż tych prądów. Jeśli natomiast muszą przechodzić w poprzek człowieka, sen nie może być spokojny i człowiek wstaje na drugi dzień z uczuciem zmęczenia i z niechęcią do swej codziennej pracy".

A. M. Barton z High Bickington, North Devon, pisze do jednego z dzienników, co następuje:

„Miałem niespokojny sen od lat. Liczba zapałek w Lichtarzu, stojącym koło mego łóżka, najlepiej o tem świadczyła. — Skutek tylko częściowego przestawienia łóżka w kierunku północnym był prawie cudowny. Od tego czasu zacząłem spać zdrowo i czuję się zawsze wypoczęty".

WOJNA ZMNIEJSZYŁA LUDNOŚĆ NIEMIEC O 13,500,000.

Berlin. — Według obliczeń oficjalnych, Niemcy straciły skutkiem wojny 13 miljonów obywateli: 2 miljony w zabitych na froncie, 3 do 4 miljony zmarłych skutkiem głodowego wycieńczenia w czasie blokady, 3 do 4 miljony w zmniejszonym przyroście ludności, 6,500,000 w mieszkańcach terytorjów, przyłączonych do innych krajów.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DROŻNIKA KOLEJOWEGO.

Częstochowa. — Feliks Kużlub, drożnik PKP na linji Częstochowa-Kielce, wybierając się na obchód powierzonego sobie odcinka torowego, wyciągnął z kieszeni rewlower w celu naciągnięcia go do strzału, aby być przygotowanym w razie spotkania złodziei węglowych. Drożnik uskutecznił zarepetowanie tak nieszczęśliwie, iż spowodował wystrzał, który położył go trupem na miejscu.

Śmierć „odkrywcy" Conrada.

Miami, Fla. — Zmarł tu newyorski księgarz, F. N. Doubleday. Był on pierwszym, który w Józefie Korzeniowskim (Joseph Conrad) odkrył zdolności autorskie.

TROJACZKI MAJĄ BYĆ „WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA POLSKIEGO."

Warszawa. — Starosta powiatowy łódzki, p. Makowski, otrzymał od jednego z mieszkańców wsi Dzierzazna, gminy Lućmierz, następujący list:

„Ja niżej podpisany... gospodarz małorolny i mający na elemencie dwoje staruszków oraz dwóch własnych synów, obecnie w dniu 26go grudnia r. 1933 z dopustu Bożego żona moja Władysława powiła troje dzieci, dwóch synów i córkę. Uważam, że przyjście na świat trojga istot, które dotąd żyją i jest nadzieja, że żyć będą, chyba, żeby im zabrakło wygód w skromnej, wiejskiej chacie, w ciężkim dla rolnictwa czasie, a zwłaszcza dla mnie, obarczonego nietylko dziećmi, ale i długami, przeto uważam za swój obowiązek powiadomienia Pana Starostę łódzkiego, jako ojca powiatu, że moje trojaczki są również trojaczkami Pana Starosty(!), że nowonarodzeni obywatele dla dobra naszego Państwa powinni żyć i rozwijać się, skoro ich Najwyższy Bóg do życia powołał.

„Ja ze swej strony prosiłbym Pana Starostę, aby był łaskaw również zaopiekować się nowonarodzonemi trojaczkami, bądź to dobrą radą, bądź pomocą w wychowaniu w imię miłości bliźniego, pomnąc, że dzieciny moje są również własnością Państwa Polskiego."

ANI JEDNEGO BEZROBOTNEGO W MIASTECZKU.

Sartell, Minn. — Wśród 521 mieszkańców Sartell, niema ani jednego, któryby nie miał pracy. Jest to jedyna bodaj osada na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, w której nikt o bezrobotnych nie słyszał.

Humor szkocki.

O'Connor postanowił się ostrzyc i ogolić.

— Czy to pan mnie strzygł kiedy byłem tu ostatnim razem? — pyta fryzjera, zasiadając na fotelu.

— Ależ panie! — odpowiada tamten zdumiony — ja jestem tu dopiero od sześciu miesięcy!

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Kogo Się Nazywa Dżentelmanem?

Dżentelmanem jest człowiek, który nikomu nie sprawia przykrości.

Dżentelman unika uważnie wszystkiego, co niemile dotknąć może tych, z którymi rozmawia, a więc unika starcia się opinji czy uczuć, hamowania kogoś, unika podejrzliwości, nastrojów przygnębiających, niechęci, albowiem pragnie, żeby każdy w jego towarzystwie czuł się swobodnie jak u siebie.

Dżentelman nie spuszcza z oka swego otoczenia, wobec nieśmiałych jest delikatny, wobec „dzikich" jest łagodny, wobec niedorzecznych jest wyrozumiały. Zawsze pamięta do kogo mówi, strzeże się nieumiarkowanych aluzyj i uwag drażniących. Podczas rozmowy nie narzuca się, ale nie staje się nudnym. Przysługi wyrządza lekko i zgrabnie, a gdy coś daje, czyni to tak, jakby sam otrzymywał.

Dżentelman nigdy nie mówi o sobie, chyba że jest zmuszony. Nigdy też nie broni się prostem zaprzeczeniem. Dla plotek i obmów uszy dżentelmana są zamknięte. Jest bardzo uważny w przypisywaniu motywów tym, którzy się z nim nie zgadzają, a gdy trzeba coś tłumaczyć, to stara się tłumaczyć jak najlepiej. W rozmowach nigdy nie jest drobiazgowy aż do znudzenia, nigdy nie wyzyskuje i nie wykorzystuje momentów i okoliczności; osobistych wycieczek i ostrych powiedzeń nigdy nie bierze za argument, nigdy nie podejrzewa nikogo o słowa, których sam wstydziłby się powiedzieć, ponieważ posiada zbyt dużo delikatności.

Jeśli wejdzie z kimś w dysputę, zdyscyplinowany umysł dżentelmana powstrzyma dżentelmana od porywczości i błędów, którym tak łatwo ulegają mniej wykształceni i niewychowani, którzy, zamiast krajać równo, czysto i spokojnie, rwą, rżną i ciskają wszystko.

Dżentelman może mieć rację lub może się mylić, ale umysł ma zawsze zbyt otwarty, czysty, żeby był niesprawiedliwym. Dżentelman jest tak samo skromnym jak silnym, i zwięzłym jak zdecydowanym. Dżentelman zna słabe strony natury ludzkiej tak samo, jak i potęgę tej natury, jej sferę i jej granice. Dżentelman nie boi się krytyki swoich oponentów a tłumaczenie i usprawiedliwianie ich błędów uważa za swój obowiązek.

Trzeba więc uczynić zadość wszystkim tym wymaganiom, żeby zasłużyć na miano prawdziwego dżentelmana.

Ciężkie to warunki, twarde wymagania i tylko bardzo niewielu może im sprostać. A jednak, gdyby ludzie chcieli się niemi przejąć, gdyby następnie spróbowali uczynić im zadość, to liczba kwalifikowanych kandydatów na dżentelmanów z pewnością się zwiększyła bardzo pokaźnie, a skutek tego byłby nadzwyczajny.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że wszyscy postępują po dżentelmańsku. Czy byłyby wtenczas kłótnie między nami? Czy mielibyśmy jakieś żale jedni do drugich? Stanowczo nie, ponieważ każdy unikałby robienia przykrości innemu. Nietylko unikałby, ale jeszcze starałby się wytłumaczyć i usprawiedliwić błędy swego przeciwnika.

Dawno już stwierdzono, że największym i najniebezpieczniejszym wrogiem człowieka jest jego język nieumiarkowany, jest jego mowa nieprzystojna, których dżentelman wystrzega się jak ognia.

A mowa, to jak ubranie nasze: może być pomięta, zbrukana, splamiona, nieczysta, niechlujna. Jak w ubraniu takiem wstydzimy się chodzić i ludziom pokazywać, tak samo i z mową podobną wstydzić się należy ludziom pokazywać.

W mowie i w stosunkach z ludźmi winniśmy być tak samo staranni, jak w ubiorze.

Za Dużo Lekarzy.

Coraz częściej i coraz głośniej odzywają się ostrzeżenia przed nadprodukcją lekarzy w kraju. Ostatnio mówił o tem rektor kolegjum nowojorskiego (College of the City of New York), dr. Frederick B. Robinson, gdy przemawiał do studentów tej uczelni, oświadczając im wprost, że aczkolwiek umysłowe ich wykształcenie jest wyższe od takiegoż wykształcenia studentów innych kolegjów w Stanach Zjednoczonych, to przecież nie zastąpi im ono indywidualności i prestiżu, czyli, że tych ostatnich walorów studentom brak. I tu nawiązał dr. Robinson do medycyny, zalecając unikanie karjery medycznej, dodając jednocześnie, że dzisiejsze szkoły medyczne starają się przewidzieć, kto z aspirantów do medycyny będzie najlepszym lekarzem dzięki posiadanym zaletom indywidualnym i prestiżowi. Przyjmując studenta na medycynę, szkoły patrzą dzisiaj nietylko na jego świadectwa, ale także i na jego powierzchowność, na jego sposób obejścia się, na ruchy, na wysławianie się.

Kolegjum nowojorskie posiada 28,000 studentów, w której to liczbie Żydów znajduje się blisko 90 procent. Dlatego wolno wnosić, że na 200 studentów na kursie tak zwanym przedwstępnym medycznym (pre-medical) tego kolegjum są sami Żydzi. A ponieważ uwagi dra Robinsona tyczyły właśnie aspirantów do medycyny, tedy wniosek stąd jasny, że dr. Robinson powiedział im wszystkim, żeby lepiej zapomnieli o medycynie, ponieważ brak im odpowiednich kwalifikacyj. Mają wykształcenie, ale nie mają wychowania, którego zewnętrznym wyrazem jest — jak się to mówi — polor towarzyski.

Prasa żydowska zgadza się ze zdaniem dra Robinsona co do przepełnienia zawodu lekarskiego w kraju i odwodzenia młodzieży od zamiaru studjowania medycyny z tego właśnie powodu. Ale występuje ostro z krytyką przeciwko uwadze jakoby Żydom brak było indywidualności, właściwej prezentacji i prestiżu. A nawet gdyby tak istotnie było, to jeszcze niema powodu zagradzania Żydom drogi do wstępowania na medycynę. Prasa żydowska podsuwa młodzieży żydowskiej w kolegjum nowojorskim myśl, żeby zażądała przeproszenia od dra Robinsona.

Pomorze Ostoją Ładu.

W jednym z ostatnich numerów „Bolszewika", organ sowieckich teoretyków ustrojowych, ukazał się artykuł o polskiem Pomorzu podpisany inicjałami N. T. Pod tym znakiem kryje się podobne generalissimus sowiecki — były dowódca armji sowieckiej, atakującej w roku 1920 Warszawę.

Autor tego ze wszechmiar ciekawego artykułu opisuje granicę Pomorza wespół z W. M. Gdańskiem, wytknięte przez Traktat Wersalski, a w rezultacie dochodzi do wniosku, że granice te ściśle odpowiadają granicom etnograficznym żywiołu polskiego. Pomorze, zdaniem jego, posiada wybitnie polski charakter, a więc w zgodzie z nowoczesnem pojęciem o państwie należy bezwarunkowo do Polski.

Przechodząc do zagadnień gospodarczych — artykuł z naciskiem podkreśla nieodzowność traktowania Pomorza i Gdańska jako części składowej jednego organizmu, jakim jest Polska. A jest ono również niezastąpionem, a naturalnem wyjściem na szeroki świat, dla odrodzonego państwa polskiego.

Dalej polemizuje autor z tezą Romana Dmowskiego, który dowodzi konieczności rozszerzenia terytorjum Pomorza polskiego i na Prusy Wschodnie. — Twierdzi, że Pomorze w swoich obecnych granicach przedstawia zwartą całość „dostatecznie zabezpieczającą potrzeby i konieczności zaplecza polskiego."

Z kolei autor porusza zagadnienie obrony militarnej Pomorza w wypadku konfliktu polsko - niemieckiego. Położenie Pomorza w stosunku do terytorjum państwa niemieckiego jest wybitnie ofenzywne. Zagraża bowiem z jednej strony Prusom Wschodnim, posiadając obydwa brzegi Wisły, a z drugiej strony — Pomorzu szczecińskiemu, stanowiąc na linji wzgórz i jezior Szwajcarji Kaszubskiej doskonałą bazę wypadową.

Rozmieszczenie wojskowych sił polskich na Pomorzu jest, zdaniem wojskowego specjalisty sowieckiego celowe i pozwala stronie polskiej na przeprowadzenie skutecznych operacji w kierunku Elbląg i Słusk, a w dalszym etapie na Królewiec i Szczecin.

Dla Rosji Pomorze polskie stanowi wartość jako teren powstrzymujący napór na wschód (Drang nach Oesten), a więc status quo w Europie wschodniej. Odgrywa więc olbrzymią rolę w pacyfikacji stosunków w całej Europie.

GDY BYŁO NAS TYLKO DWOJE.

Pamiętasz mała kochanie ty moje,
Jak wtedy było nam tak jasno, przytulnie?
Sen o miłości kołysał nas wspólnie,
Świat dla nas umarł i tylko we dwoje.
Szliśmy do krain piękna, szczęścia, czaru,
Zdala od smutków, ludzi i od gwaru?
Jesienne deszcze, lub niebo zasnute,
Nie było zdolne zmącić nam spokoju.
Sami... zamknięci w cieplutkim pokoju,
Wsłuchani w wiatru gdzieś łkającą nutę,
Patrząc jak ogień pod kominkiem płonie,
Uściskiem nasze pieściliśmy dłonie.
Gdy ktoś kołatał przed willą w podwoje,
Czuliśmy przestrach i żal do przybysza
I smutek dziwny, że gdzieś pierzchła cisza...
Bo dobrze było nam tylko we dwoje.
Dziś... tłum nas porwał, rozdzielił wir życia.
Ty — pośród obcych tęsknisz za mną pewnie,
Wpatrzona w płomień skarżysz mu się rzewnie,
Szukasz w nim wspomnień upojnych do picia.
A ja... nadzieją ciężki smutek koję,
Że kiedyś znowu będziemy we dwoje.

ZDZISŁAW JAWORSKI.

Polskość Na Ekranie Światowym

(Głos Narodu w Jersey City).

Jedno z pism krajowych doniosło niedawno, że w Anglji zamierzają wyprodukować film, którego podstawą będzie Trylogja Sienkiewicza. Promotorem i głównym aktorem w tym filmie ma być znany powszechnie Douglas Fairbanks, który grał w wielu obrazach historycznych, mających za tło znane powieści, między innemi odtworzył on postać d'Artagnana z „Trzech Muszkieterów," Dumasa.

Często biadamy nad brakiem odpowiedniej propagandy polskiej zagranicą. Na tym punkcie jesteśmy jak dotąd beznadziejnie zdystansowani przez Rosję i Niemcy i to właśnie na punkcie propagandy filmowej.

Obecnie czasy się zmieniają, zwłaszcza o ile chodzi o Niemcy. Światowy interes filmowy jest głównie w rękach Żydów, którzy, rzecz prosta, wobec obecnej niemieckiej polityki antyżydowskiej, nie mają powodu pomagać Niemcom w ich propagandzie międzynarodowej.

Z drugiej strony rozsądna polityka rządu polskiego wobec Żydów, spowodowała życzliwe nastawienie żydostwa wobec Polski, to też nie byłoby nic dziwnego, gdyby po porzuceniu Niemców, — magnaci filmowi zwrócili się do przebogatych polskich źródeł po tematy do swych produkcyj.

Wybranie Trylogji uważać trzeba jako bardzo szczęśliwe, a udział aktora tej miary jak Douglas Fairbanks daje gwarancję, że będzie to produkcja wykonana na wysokim poziomie.

Jedna jest tylko kwestja: Aby obraz zamierzony wystawić należycie, potrzebna jest gruntowna znajomość naszej historji i kultury, a zwłaszcza okresu w którym odbywa się akcja w Trylogji. Możliwe, że promotorzy tej znajomości nie posiadają, w tym wypadku odpowiednie czynniki w kraju powinny wejść z nimi w porozumienie i ofiarować im jak najdalej idącą współpracę.

Po złamaniu pierwszych lodów nastąpią inne wyczyny tego rodzaju, wyczyny o wartości olbrzymiej, bo film to najprostsza i najłatwiejsza droga do miljonów widzów na całym świecie.

Miejmy nadzieję, że wkrótce oglądać będziemy bohaterów Sienkiewicza na ekranach amerykańskich teatrów.

„Trzeba pracować nad tem, by jak najwięcej ludzi zrozumiało, że katolicyzm nie jest tylko własnością duchowieństwa, lecz, że on jest własnością wszystkich katolików, że zatem wszyscy, proporcjonalnie do swego stanowiska mają obowiązek współdziałania w pracy katolicyzmu, w szerzeniu idei Chrystusowej".

Th. J. Wybicki.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

„SWÓJ DO SWEGO."

Jak wiemy, liczba godzin polskich na falach radjowych, osiągnęła ostatnio cyfrę kilku dziesiątek tygodniowo i pomimo, że większość programów jest nadawana ze stacyj słabych i tanich, jednak koszt takich programów można w przybliżeniu określić na kilkadziesiąt setek tygodniowo, czyli innemi słowy setki tysięcy dolarów rocznie płacą polscy kupcy, przemysłowcy i profesjonaliści obconarodowcom za sposobność ogłaszania się.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby koszt takich ogłoszeń był podwójnie i więcej razy wyższy, gdyby była pewność, że pieniądz na ten cel wydany osiąga spodziewane rezultaty .

Że tak nie jest i że wprost przeciwnie się dzieje, jesteśmy naocznymi świadkami, wobec czego śmiem z całą stanowczością twierdzić, iż lwia część ponoszonych kosztów idzie na marne, wzbogacając obconarodowców właścicieli stacyj radjowych.

System ogólnie przyjęty, według którego anonserzy firmy ogłaszają, jest wadliwy. Trudno znaleźć tak uzdolnionych słuchaczy, którzyby w chaosie kilkudziesięciu naprędce wyrecytowanych nazwisk, adresów i telefonów firm, zapamiętali takowe, a nierównie trudno znaleźć ochotnika, którýby nadążył zapisywać te ogłoszenia.

Publiczną dziś już jest tajemnicą, że zniechęceni słuchacze przekręcają na prędce aparat radjowy na inną stację, byle tylko nie słuchać monotonnych w nieskończoność ciągnących się ogłoszeń, a w wielu wypadkach słuchacze się też srodze oburzają. To ostatnie określenie jest zupełnie naturalne i z takim faktem panowie kupcy powinni się liczyć, albowiem słuchacze godzin radjowych są właśnie tymi, którzy pośrednio ponoszą koszt reklamy, kupując u kupca polskiego i jako tacy mają prawo krytyki.

Usprawiedliwienie, jakoby nie każdy kupiec był w możności zakupić 15 minut starannie opracowanego programu radjowego, nie trafi nikomu do przekonania. Mamy dziś kilka firm polskich, które mogą się na to zdobyć, a jeżeli kupca nie stać na przyzwoity, miły uszom słuchaczy program i pragnie za mniejsze pieniądze nierównie lepiej się ogłosić, dlaczegoż nie zastosować się do głoszonego hasła **„Swój do swego"** i umieścić ogłoszenie **w swoim polskim dzienniku.** Pieniądz marnie wyrzucany na tandetne ogłoszenia na godzinach radjowych, znalazłby swoje przeznaczenie i pozostałby między nami ku wspólnemu pożytkowi. Szpalty naszych dzienników przeznaczone na ogłoszenia, świecą pustkami. Pisma nasze nietylko bohatersko opierają sięd pladze tandentych ogłoszeń radjowych, podkopujących egzystencję finansową wielu pism polskich, lecz nawet ze szarmancją rycerską umieszczają setki niepłatnych korespondencji dla wielu tych, którzy korzystają z darmochy, a pieniądze za ogłoszenia, z których pożytku nie mają, płacą obconarodowcom. Ofiarami takiego postępowania padły już dwa pisma dzienne w Toledo i Cleveland, a że u nas w Chicago nie lepiej się dzieje, niech posłuży za dowód numer Dziennika Chicagoskiego z dnia 1-go lutego, gdzie oprócz drobnych ogłoszeń i kilku nekrologów, znajdujemy **6 cali ogłoszeń firm polskich, a 170 cali ogłoszeń obconarodowców,** z Goldblattem na czele, albowiem Goldblatt doświadczył, jaką wartość posiadają ogłoszenia w pismach polskich, i chociaż posiadd dość pieniędzy na godzinę radjową, jednakże więcej ufa ogłoszeniu drukowanemu.

Walter Helezer.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

W SZKOLE.

Nauczyciel. — Do jakiego gatunku zwierząt zaliczają się mole? Co, nikt nie wie? Ładnie się uczycie, Aha. Mojżesz Gutekind zdaje się wiedzieć. No, powiedz.

Mojżesz Gutekind. — Ma się pan też o co pytać, panie profesorze. Wiadomo, mole zaliczają się do zwierząt domowych.

CIERPLIWY.

— Panie, skąd pan przychodzi do samochodu?

— Wiesz pan, tak sobie kawałek po kawałku zbierałem szczątki po szosach, aż się zrobiła całość.

NIEPOROZUMIENIE.

— Ten pan to uczony człowiek, to poliglota...

— Tak? A ja myślałam, że on jest Anglik.

Poradnik Dobrego Zdrowia

POGADANKI O ZDROWIU.

KIEDY CHORUJĄ BŁONY SKÓRNE I ŚLUZOWE. — PRZEMIANA CIEPŁA W USTROJU. — FUNDAMENT ZDROWIA I ŻYCIA. — ROZSTRÓJ PRZEMIANY CIEPŁA.

Jak skóra, tak i błona śluzowa są organami zmysłu termicznego t. j. zmysłu, przy pomocy którego odróżniamy stany temperatury. Z tego wynika, że skóra i błona śluzowa, przy pomocy innych funkcyj ustroju, służą do odróżnienia temperatur. To odróżnianie odbywa się przy pomocy nerwów czulnych i ruchowych, które pod wpływem jednej temperatury rozszerzają, a pod wpływem drugiej zwężają tkanki, ścianki naczyń krwionośnych, a więc wywołują pewnego rodzaju odpływ i dopływ krwi. Jeżeli więc chodzi o ciepło, to tkanki rozszerzają się się, zaś pod wpływem zimna — zwężają. Zasadniczym celem takiego układu stosunków jest ochrona żywego ciepła, jest utrzymanie równowagi przemiany ciepła w całym ustroju. W taki to sposób ciepło i zimno stają się czynnikami (zewnętrznemi). które oddziaływują na stan peryferycznego krążenia krwi (krążenie po całym ustroju) w sensie regulowania jego, jak się wyraziliśmy, dopływami i odpływami. A dzieje się to tak dlatego, aby wskutek ciągłych rozszerzań i zwężań tkanek, ciągłych dopływów i odpływów krwi, mogła być utrzymana ciągła, samoczynna, regularna przemiana ciepła w ustroju.

Oczywiście, to wszystko dzieje się normalnie, kiedy ustrój człowieka znajduje się w stanie normalnym; z chwilą jednak, kiedy ustrój ten i jego funkcje poczynają szwankować — cierpi również i równowaga przemiany w nim ciepła.

* * *

Im bytowanie człowieka jest bardziej przystosowane do warunków zsyłanych przez naturę, innemi słowami, im bardziej człowiek uwzględnia prawa natury — tem lepiej jest dla owych wszystkich, wymienionych wyżej procesów, kierujących regulacją przemiany ciepła w ustroju. Jeżeli zaś człowiek warunki zsyłane przez naturę, a więc i obowiązki wobec niej zastępuje środkami nienaturalnemi, sztucznemi, np. narkotykami, niewłaściwem odżywianiem, nieuwzględnianiem pór roku, ignorowaniem własnej wrażliwości indywidualnej itp. brakami, wtedy przemiana ciepła w ustroju narażona jest na różnorakie rozstroje. Z tego da się wysnuć wniosek odwrotny i zasadniczy, mianowicie, że podstawą, fundamentem regularnej przemiany ciepła w organiźmie jest prowadzenie odpowiedniego trybu życia, właściwłaściwe odżywianie, przystosowanie się do pór roku, oraz liczenie się z własną wrażliwością indywidualną. A ponieważ regularna przemiana ciepła jest zarazem środkiem ciągłej regeneracji tkanek, ta zaś ich zdolność regeneracyjna jest, że się tak wyrazimy, warsztatem samonaprawy organizmu, tedy możemy śmiało zawyrokować, że właściwa przemiana ciepła w ustroju jest fundamentem zdrowia i życia człowieka.

* * *

Wspomnieliśmy na wstępie, że błony śluzowe i skóra są organami zmysłu termicznego, będącego wyrazem dokonywującej się w ustroju ciągłej przemiany ciepła.— Otóż, jeżeli ta przemiana zaczyna szwankować to terenami, na których zaczyna się uzewnętrzniać wadliwość tej przemiany są błony śluzowe i skóra, łącznie z rozstrojami w dziedzinie energji i materji. — Objawowymi znakami takiego stanu rzeczy stają się właśnie choroby skóry i błon śluzowych.

Oprócz rozstroju przemiany ciepła, choroby tego rodzaju może wywołać stan toksyczny (samozatrucja) samej krwi, która — jak już wiemy, — podlegając pewnego rodzaju odpływom i dopływom, może, właśnie, w czasie takiego odpływu, pozostawić, że się tak wyrazimy obrazowo, na brzegach toksyny (jady), uzewnętrzniając je w postaci, właśnie, chorób skóry i błon śluzowych.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że chorób skóry nie można leczyć tylko powierzchownie, że, lecząc je, trzeba sięgnąć do głębszych warstw ustroju, i że lecząc je nawet miejscowo, trzeba zarazem usuwać przyczynę, która je spowodowała.

Józef Ignacy Kraszewski

HISTORJA PRAWDZIWA

O Petrku Właście

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

Posłał go biskup do siebie wzywając, bo i Roger się tu znajdował. Opowiedział Szabroń z czem go posłano, ale gdy się obejrzał potem, że nikogo, oprócz biskupa i Rogera nie było, natychmiast zmienił mowę.

— Niechaj was Bóg uchowa, panie starosto — rzekł, — abyście rozkazowi temu zadośćuczynili, bo wam niechybnie głowa z karku spadnie. Czekają na was siepacze, Ukryjcie się gdzie. dopóki ta plucha nie przeminie, aż pani nasza ochłonie. Długo to nie może trwać, Bóg da!

Roger go uścisnął.

— Miły Szabroniu — odezwał się wesoło, — otom taki głuptasek, iż pojadę, głowy nastawię, a nie zrobią mi nic! nic!

— A któż was obroni? — spytał zdziwiony Szabroń.

— Sam nie wiem — rzekł Roger; — tylkom tego pewien, że oni mi nie uczynią nic. Niedoczekanie ich.

— Dlaczego?

— Taka jest wola Boża!

Biskup, usłyszawszy to. znowu go karcić począł, ten szedł mu ręce całować, zaklinając, aby go puścił i powtarzając swoje:

— Nie uczynią mi nic!

Zdumiewali się wszyscy tej pewności i bezpieczeństwu jego, które się im zaślepieniem wydawało.

Biskup szczególniej, że był tak surowy i charakteru żywego, karcił go ciągle, za grzech mu poczytując tę zabobonną wiarę w siebie. Stanęło wreszcie na tem, po długich targach z księdzem Janikiem, że pod błogosławieństwem zakazał Rogerowi, aby się z miejsca ruszyć nie śmiał bez archidjekona Roberta. którego mu od siebie dodać postanowił.

Ks. Robert, któregośmy już widzieli, Włoch rodem, oddawna już w Polsce przebywał; człek spokojny, bystry, przezorny, uczony, wielkiej powagi. Ten tak chłodnym był i rozważnym, jak starosta gorącym.

Biskup się nim w najcięższych posługiwał sprawach; była to jego prawa ręka, doktór praw. do pióra dzielny, w księgach i dekretach biegły, zastępował biskupa tam, gdzie on prędki często, unoszący się, ducha wielkiego, byłby swą żywością sprawę kościoła naraził. Nawzajem, dobrego serca ks. Janik goił rany, które zbytnia surowość i ostrość ks. Roberta zadawała. Kochali się i byli sobie potrzebni.

Ciężko im było dnia jednego ks. Janikowi bez tego pomocnika się obejść, bo czy prawo tłumaczyć, czy duchowieństwo powaśnione godzić, czy wiernych karcić przychodziło, ks. Janik sercem to czynił, a głowy szukał u ks. Roberta.

Odpuścić go od siebie źle było biskupowi, ale tu szło o życie drogiego na ową chwilę człowieka, który, gdy Petrka nie stało, sam był jeden jeszcze, co mógł coś z ziemianami począć, i nad niemi miał przewagę. Potrzeba go było ratować.

Ks. Robert gotowy był jechać, a Szabronia obdarowanego wyprawiono przodem z tem, że Roger w ślad za nim podąży.

Po Mszy św., którą ks. Janik sam na tę intencję odprawił, ruszyli podróżni do Krakowa. Na wyjezdnem jeszcze musiał starosta dać biskupowi słowo, że bez ks. Roberta nic nie uczyni i posłuszny mu będzie. Dopiero go biskup puścił.

Gdy się już do stolicy zbliżali, nakazał archidjakon staroście, aby twarz kapturem i chustami osłonił tak, aby poznanym być nie mógł. A że na posłuszeństwo słowo dał, choć z wielkim wstrętem, uczynić to musiał. Do miasta go też nie wwiózł ks. Robert, ale do znanej gospody na przedmieściu, u człowieka ubogiego, którego wierności pewni byli. Tu ksiądz, jak w więzieniu zamknął starostę, zakląwszy go, aby bez pozwolenia krokiem nawet w ulicę się nie ruszał. Roger narzekał wielce, wyrywał się, bo miał i męstwo wielkie i ochotę stanąć z księciem oko w oko, ale słowo go wiązało.

Sam więc archidjakon pojechał stąd na biskupi dwór jawnie i tam stanął, a nazajutrz rano, odziawszy się obrzędowo, jak do księcia wypadało, na zamek jechał. Poznano go zaraz, że z Wrocławia był, domyślano się już, co wlezie i Dobek niemal w progu naglić począł:

— Gdzie starosta?

Ks. archidjakon, zbywszy go milczeniem, do księcia wprost oznajmić się kazał, nie chcąc z Niemcem wchodzić w rozprawy. Gdy o nim dano znać Władysławowi, wyszedł z kilku panami swemi na spotkanie. Księżna, uwiadomiona o przybyciu, nie ukazując się, za zasłoną skryta, przysłuchiwała się rozmowie.

— Przynoszę miłości waszej — odezwał się archidjakon do księcia — pokorne służby pasterza naszego, ks. Janika. Przybywam od niego z prośbą za starostą Rogerem, który okupu jeszcze zebrać nie mógł, ale niebawem już cały mieć będzie i wypłaci. Pasterz miłości waszej o cierpliwość prosi.

— A gdzież się starosta sam znajduje? — spytał książę.

— Za okupem jeżdżąc, po grzywnie od przyjaciół i krewnych ścigając, sam stawić się nie mógł, ale pasterz nasz ręczy zań, poręczyli panowie, — będzie się stawił, gdy zbierze.

— Więcej, niż okupu, ja tu osoby jego żądam — odezwał się książę. — Nie przestał niespokojny matacz Petrka swego opłakiwać, a mnie nieprzyjaciół robić. Nowe na nim winy są, powinien się stawić na sąd mój.

Ks. Robert nie chciał ani uniewinniać, ni o tem rozprawiać.

— Pasterz nasz — rzekł — ręczył zań, więc i ja ręczę za osobę jego, że do sądu książęcego stawić się będzie.

To powiedziawszy, począł ks. Robert szeroko uczenie i wymownie dowodzić, jaką rękojmię było słowo dostajnego pasterza, zapewniając, że w nim wiarę nieograniczoną pokładać było można. Archidjakonowi, jako wielce wymownemu, książę sprostać nie mógł, splątał się, nie wiedząc, jak miał odpowiadać i w końcu, nie dając już się sobie sprzeciwić, wolę objawił stanowczą, aby Roger mu się stawił w Krakowie.

Na tej rozmowie upłynęło czasu dosyć, a gdy posłowie jacyś przybyli i oznajmiono o nich, musiał archidjakon ustąpić, tak jak nic nie sprawiwszy.

W progu już odchodzącemu powtórzył książę, że nie okupu chce, ale samego człowieka; a zresztą jedno lub drugiego musi mieć natychmiast.

Z tem powróciwszy na biskupstwo, naprzód archidjakon, nocą, pokryjomu przekradł się do starosty, który, jak niedźwiedź na łańcuchu rwał się niecierpliwy, chcąc się z niewoli tej wyswobodzić. Upierał się koniecznie, sam stawić i bronić swej sprawy.

— Ani mi się waż; ani myśl! — zawołał ks. Robert. — Ja tego nie dopuszczę! Jutro raz jeszcze pójdę na zamek i spodziewam się u księcia otrzymać ulgę, zwłokę. Uchowaj Boże, bo stanie przy okupie, raczej pożyczę i złożę grzywny, niż wam pozwolę iść na pewną zgubę.

Roger ciągle rwał się niespokojny.

— Ojcze miły! ojcze kochany! Na rany Chrystusowe, zaklinam was, okupu nie dawajcie. Ja się ani kryć, ani uciekać nie potrzebuję, ani płacić jak mnie tu widzicie żywego, stojącego przed wami. Nic mi nie zrobią! Nie ja będę uciekał, ale on! on co oślepił i okaleczył biednego Petrka, co czyha na życie braci!

Archidjakon te zuchwałe słowa usłyszawszy, znowu kazał mu milczeć i zabronił wychodzić, zgromiwszy mocno. Starosta narzekał, oburzał się, lecz słuchać musiał.

Nazajutrz archidjakon poszedł na zamek do księcia raz jeszcze. Rzeczy tu przez noc zmieniły się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

Miał wrażenie, że nie istniało to, co się stało przedtem, że ją widzi po raz pierwszy, bo z oczu jej spełzł cichy smutek, takie pełne były szczęścia. Twarz jej była w tej chwili tak śliczna, jakby się Jadzia obudziła przed chwilą i zarumieniona jest od snu: otwarła szeroko oczy i patrzy na słoneczny świat, już rozumiejąc, że nie śpi, lecz widzi w słonecznym blasku swoje marzenie.

Całował jej oczy, bo nie mógł znieść nadmiaru ich blasku, całował jej usta, jakby się obawiał, że za chwilę przemówią, a on się przelęknie słodyczy jej słów. Jej jednak brakło tchu, a za chwilę na oczy jej padła mgła, czy też tęcza, bo widziała przed sobą tylko barwy, latające jak motyle, migające tysiącem lśnień splątane i rozedrgone.

Po chwili nadmiar wzruszenia osłabił ich tak, że się wraz z nimi świat zakręcił. Jadzia, słaniając się jak upojona, podeszła do krzesła i padła na nie w słodkiej niemocy, cisnąc rękoma piersi, w których serce łomotało, jak ptak, co się rwie na wolność i śpiewało szumem wielkim krwi o słonecznem szczęściu, którego kwiatem jest pocałunek, a rosą łza szczęśliwa.

Bolski stanął ponad nią, pochylił się i patrzył zdumiony, przez pół szczęśliwy, przez pół zalękły, jak się na tej dziecinnej słodkiej twarzy rozgrywa historja szczęścia, jak drżą usta, drobne, śliczne dziewczęce usta, rozchylone, nabrzmiałe od krwi, — zmęczone i uśmiechnięte przeczuciem nowych pocałunków, jak oczy gasną na chwilę w omdleniu i znów się napełniają blaskiem jakby wilgotnem, djamentowem lśnieniem wiosennej rosy porannej, jak każda żyła na skroni drży, ledwie dostrzegalnem drżeniem, bo krąży po nich zawrotnym ruchem czysta, młoda, rozszumiona rubinowa krew, zbudzona pocałunkiem, gnana pragnieniem, sycona tęsknotą, bijąca w głowę jak złote wino. Pochylił się jeszcze bardziej, nagle pobladły i poczuł zapach dziewczęcego ciała, zapach taki subtelny, jak najsubtelniejszy narkotyk, zaplątany we włosy i suknie. Wdychał go nozdrzami, pił go każdą porą, czując, że go oszołamia, jak buchające wonie z kwiatów. Nogi pod nim drżały. Dotknął rękoma jej włosów i ręce mu drżeć zaczęły. Chciał coś mówić i nagle mu się zdawało, że słowa jego są pijane, bo gnają ku niemu tłumem, rozkrzyczaną gromadą, jednym splątanym zgiełkiem. Chciał z tego tłoku wybrać te, które przychodziły zawsze na zawołanie posłuszne, wielekroć razy użyte, zwiędłe lecz doskonale związane na użytek miłosny, — lecz ich nie mógł wynaleźć. Więc jak niecierpliwy człowiek rwie w śmiesznym pośpiechu kwiaty naoślep i bez wyboru, tak on chwytał te obłąkane słowa, co mu się wyrywały z doskonałego szeregu i mówił. Głos miał w tej chwili nieswój, jakiś niski i głuchy; zaprawił go z trudem łagodnością i słodyczą brzmienia i wiązać począł zdania. Ona przymknęła oczy, kiedy mówił zaczął i poddawała twarz pieszczocie jego bliskiego oddechu i pieszczocie jego słów, jak człowiek, co w swojej dobrej chwili stanie pod rozkwitłą wiśnią, przymknie oczy na słonecznym blasku, a na twarz padają mu pieszczące, jedwabiste, przeczyste wiśniowe płatki.

Bolski mówił:

— Kocham cię... przyszedłem, by ci do nóg paść, całować nogi — Jadzieńko... jestem przy tobie i nie odejdę... Bóg widzi moje serce, tak Bóg je widzi... Całuję cię każdem słowem, całuję ciebie każdą myślą... Wszystkie moje myśli były z tobą... Ja o tobie przez ostatnie dni... ja o tobie, Jadzieńko... dziecko najdroższe... Nie wiedziałem, że tak na mnie czekasz... Myślałem, że dotknąłem wtedy twoich ust po raz pierwszy i ostatni... żeś odeszła ode mnie w żalu, Jadziuś! Przecież ja nie chciałem, żeby oni odeszli. Jabym ich, tych wszystkich zacnych ludzi do serca przycisnął...

Głos mu się w tej chwili załamał i coś go chwyciło za gardło. Nie wiedział sam czy to, co mówi o niej i o sobie, jest kłamstwem czy prawdą, w tej chwili jednak podle skłamał, mówiąc o starcach. Powiedział i chciał w tej chwili cofnąć te słowa; poczuł sercu chłód i ostry, krótki ból; zachwiał się i na jedną dziesiątą część sekundy, stał się szczery; chciał runąć do jej nóg i wykrzyknąć, że jest tragiczny pajac, ża kłamie od początku do końca, że jest w nim jeden człowiek zdrowy, który rzuca na nią burzę mocnych słów, jak sieć i jeden chory, przelękły, już nie człowiek, lecz cień człowieka, który czasem ostatkiem sił goni wzrokiem słońce. Przez jedno mgnienie czuł, że się przełamie i stanie przed jej czystemi oczyma, czysty. W tej jednakże chwili, kiedy on kłamał o tem przyciskaniu do serca tych „zacnych ludzi" Jadzia otworzyła oczy i spojrzała na niego wzrokiem bezgranicznej wdzięczności. Wtedy pojął, że orędownikami jego miłosnej z nią sprawy są oni właśnie, z których jeden teraz, pobity głodem, kona w jakimś szpitalu.

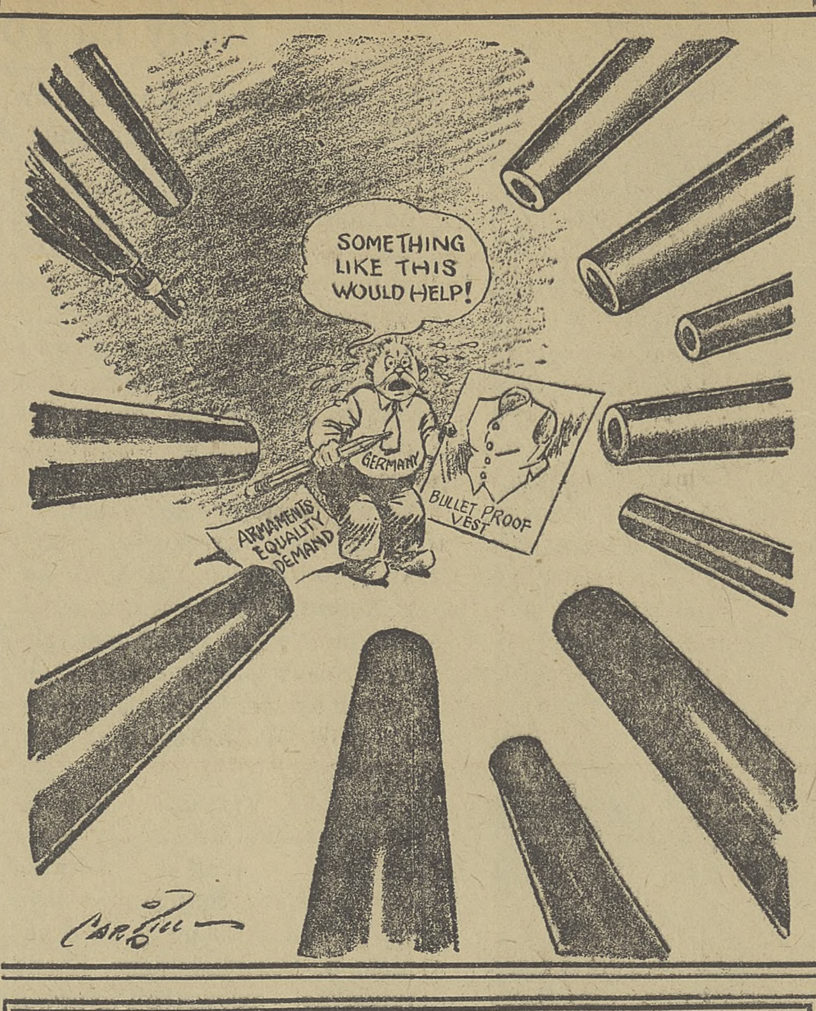
Miał wrażenie, że tonie i nie ma czego się chwycić. Gdyby miał czas, byłby się nad sobą szczerze rozżalił, że wszedł mimo woli i chęci w ten zawikłany serdeczny gąszcz, między tych dziwacznych ludzi, którzy należeli już do śmierci, a jemu zmącili życie, spokojne i równe. Na żale jednak nie było czasu, trzeba było coś mówić albo pocałunkiem. Wybrał to drugie i zaczął całować jej oczy. Jadzie poddawała się pieszczocie z ufnością dziecka, co nigdy nie pieszczone, pije czystą rozkosz zachłannie, z jakąś szczęśliwą ciekawością, serdecznie zdumioną, że biedni ludzie mogą się nakarmić nawzajem słodyczą, że mogą w takiej nieziemskiej chwili zapomnieć o wszystkiem, jak w szczęśliwym śnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



"A DESIGN FOR LIVING"—1934



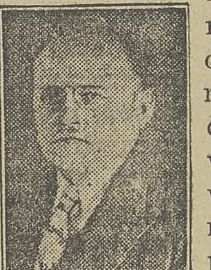
O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —

1551 W. Division Ul., Tel Armitage 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

CO, KIEDY I ILE DZIECKO POWINNO CZYTAĆ



Lektura dziecka jest rzeczą tak samo ważną jak osłuchiwanie się w tonach i szmerach otaczających niemowlę. Jak dziecko zdobywa z powietrza wysoką sztukę mówienia na podstawie tego, czego się nasłuchało, tak umysł jego, potem dojrzewa nietylko na tem, co spotyka w życiu rzeczywistem, ale bardziej jeszcze na tem, co wchłania z bajek, a później z książek.

Wyda się to może paradoksem albo śmiałem twierdzeniem, że iluzja, zawarta w książkach, ma być przystępniejsza, potężniejsza i dla umysłu dziecięcego strawniejsza, aniżeli prawdziwe doświadczenie w rzeczywistem życiu. Jednak tak jest a dzieje się tak może dlatego, że książka lub scena podaje dziecku to życie już ustylizowane, ułożone w obraz pojęty i uchwytny w całości; tam powody i skutki, wzajemne wpływy wypadków i uczuć są uwypuklone przez autora, który ma w tym cel, by logikę swych fabuł i stworzonych przez siebie postaci doprowadzić do czytelnika lub widza. Życie zaś nie pyta. Poznać życie z życia jest o wiele trudniej, wymaga to o wiele więcej doświadczenia, bystrości i dojrzałości. — Przyglądanie się prawdziwemu życiu bawi umysł dojrzały, ale niedostępne, bo niezrozumiałe jest dla umysłu dziecka.

Czytanie książek jest dla dziecka potrzebne, nie jak zabawka, rozrywka, zabicie czasu, ale jako szkoła życia, wprowadzanie w świat nieznany, w świat, w którym dziecko musiało żyć. Wobec takiej doniosłości dobór tego, co ma karmić i kształcić duszę dziecka jest bardzo ważny.

Jeżeli rodzice, starsze rodzeństwo, nauczycielstwo, chcą pomóc dziecku w doborze, — **niechaj nie zapominają o jego oczach** i niechaj nie zapomną zniżyć się do poziomu dziecięcego umysłu. Nie wybierajcie dla dzieci książek najszlachetniejszej treści, największej sławy, największej wartości literackiej, najdostojniejszych i najcenniejszych; i trudnych do zrozumienia, wybierajcie najpożyteczniejsze z punktu widzenia rozwoju tego dziecka w tym okresie rozwoju i złą pojemnością, rozumu i wiadomości. Pamiętajcie o tem, że poruszenie dziecka samemi literackiemi cukierkami moralności i zacności obrzydzi mu lekturę i inne umysłowe niestrawności. Jeżeli lektura ma być pożyteczna, musi być zajmująca. Umysłu młodocianego atoli nie zajmie rzecz szlachetna a nudna, zajmie go rzecz zabawna, pobudzająca jego umysł humor i jego afery doświadczeń. Jeżeli taka rzecz będzie także i szlachetna w swej treści, tem lepiej. Wybierając tedy książki dla dzieci, nie sięgajmy zbyt wysoko, nie chciejmy kształcić surowego umysłu niedojrzałego malca doskonałą literaturą, przeznaczoną dla ludzi o dojrzałym smaku i wytwornej kulturze.

Literatura musi doskonale być dostosowana do pojętności i usposobienia czytającego, jeżeli ma z niej być jaki pożytek. Ażeby ten pożytek był cały, potrzeba, by lektura była przyjmowana z ochotą. Nie dobrze zatem czyni, kto zmusza dziecko do czytania jako do obowiązku. Raczej można prawo czytania traktować jako rodzaj nagrody. W tym związku nasuwa się uwaga, że gdyby dziecko na nagrodę nie zasłużyło, lepiej, by dziecko czytało potajemnie, by więc nadzór tego nie spostrzegł, że czyta mimo zakazu. Takie czytanie bowiem będzie z pewnością wchłonięte z korzyścią.

(Dokończenie nastąpi).

NIEUCZCIWA SZWAGIERKA

Mieszkanka Michałowic Angela Gajdowa, przekazywała co miesiąc pewną kwotę dr. St. Niebrojowi z Niedobczyc. Pewnego razu Gajdowa powierzyła swej szwagierce, Marji Kostorzowej, nadanie pieniędzy przekazem pocztowym, wręczając jej w tym celu 50 zł. Kostorzowa okazała się jednak nieuczciwa i wpłaciła tylko 20 zł., resztę zaś sprzeniewierzyła a następnie zmieniła cyfrę na przekazie pocztowym z 20 na 50 zł. Fałszerstwo to wyszło na jaw. Marja Kostorzorzowa odpowiadała przed sądem okręg. w Rybniku, który skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Ciekawe Pytania i Odpowiedzi

„Sytuacja Imigracyjna" Bez Zmiany.

Pytanie. — Czy w ostatnich czasach nie zaszła jaka zmiana w sytuacji imigracyjnej? Jestem bowiem bardzo zainteresowany możliwością sprowadzenia do tego kraju mego żonatego brata i jego rodziny, który jednakże nie może mieć żadnych szans do jakiegokolwiek przywileju na podstawie kwoty imigracyjnej.

Odpowiedź. — Imigracja z krajów europejskich jest obecnie niemal w zupełnym zastoju. Żadne zmiany nie zaszły jeszcze w przepisach, według których amerykańscy konsulowie starają się wybadać i przekonać, czy aplikant, starający się o wizę nie stałby się czasami t. zw. „ciężarem publicznym ze względu na to, że obecnie w Stanach Zjednoczonych panuje jeszcze wielkie bezrobocie. Brat twój i jego rodzina nie mają szansy otrzymania wizy w niedalekiej przyszłości, chyba że są w posiadaniu odpowiedniego kapitału, zapewniającego im utrzymanie przez dłuższy czas gdyby nie znaleźli zajęcia w tym kraju.

Nielegalny Przyjazd po 4 Marca 1929, Jest Przestępstwem.

Pytanie. — Czy cudzoziemiec, którego ujęły władze imigracyjne za nielegalny przyjazd do tego kraju, jest narażony tylko na deportację, czy także i na jaką inną karę?

Odpowiedź. — To zależy od tego, kiedy przyjechał nielegalnie do Stanów Zjednoczonych. Wszyscy ci, co przybyli nielegalnie po 1 lipca, 1924 r. podlegają deportacji, jeżeli władze udowodnią im przyjazd bez egzaminacji urzędników imigracyjnych. Ci natomiast, którzy przybyli do tego kraju nielegalnie po 4 marca, 1929 roku, podlegają także kryminalnemu postępowaniu sądowemu, a to dlatego, że według prawa, uchwalonego właśnie w owym dniu, nielegalny przyjazd do Stanów Zjednoczonych uważany jest za przestępstwo kryminalne, za które przewidziane jest więzienie, lub grzywna, albo jedno i drugie, następnie deportacja.

„Pierwsze" i „Drugie" Papiery.

Pytanie. — Przybyłem do Stanów Zjednoczonych przed 29 czerwca, 1906 roku, pamiętam dokładnie datę przyjazdu, a także nazwę okrętu. Czy mogę starać się zaraz o „drugie papiery", czy też muszę najpierw wyjąć „pierwsze papiery"?

Odpowiedź. — Nie możesz wnosić podania o „drugie papiery" dopóki nie złożysz deklaracji obywatelskiej, czyli dopóki nie otrzymasz „pierwszych papierów", a następnie dopóki ten dokument nie jest w posiadaniu twojem przynajmniej przez dwa lata. Imigranci, którzy przybyli przed 29 czerwca, 1906 roku i od tego czasu stale zamieszkiwali w tym kraju, nie potrzebują starać się o Certyfikat Przyjazdu, ale co się tyczy pierwszych papierów, to muszą się o nie postarać, podobnie jak i wszyscy inni imigranci, z wyjątkiem żon amerykańskich obywateli. Ponieważ nie potrzebujesz certyfikatu przyjazdu, pierwsze papiery będą cię kosztowały tylko 5 dolarów. Imigranci, którzy przybyli do tego kraju po 29 czerwca, 1906 roku, muszą płacić 10 dolarów za pierwsze papiery, t. j. 5 dolarów za certyfikat przyjazdu i 5 dolarów za pierwsze papiery.

Przyjechał Pod Nazwiskiem Swego Kuzyna.

Pytanie. — Przybyłem do Stanów Zjednoczonych w roku 1912 na paszport mego kuzyna. Uczyniłem to w celu uniknięcia służby wojskowej. Pamiętam nazwę okrętu, na którym przyjechałem, a także datę lądowania, no i wiem pod jakiem nazwiskiem przyjechałem. Ale jakie dwa miesiące temu, gdy wniosłem podanie o pierwsze papiery i o certyfikat przyjazdu, powiedziano mi, że ponieważ przyjechałem pod przybranem nazwiskiem, będę musiał się postarać o certyfikat registracyjny zgodnie z ustawą z dnia 2 marca, 1929 roku, zanim będę mógł zostać obywatelem tego kraju. Nie stać mię jednak na 20 dolarów, na zapłacenie za ów certyfikat registracyjny. Czy można coć w tej sprawie zrobić?

Odpowiedź. — W odpowiedzi na to zapytanie z zadowoleniem odpowiadamy, że niedawno temu zaszła zmiana w przepisach na tym punkcie. Cudzoziemcy, którzy przybyli do tego kraju pod jakiemkolwiek przybranem nazwiskiem przed 22 maja, 1918 roku, w którym to dniu ustawa paszportowa była przeprowadzona, nie są obowiązani starać się o certyfikaty registracyjne, i nie powinni się martwić o to, że użyli innego nazwiska, chyba że zrobili to w celu obejścia praw Stanów Zjednoczonych. Ale te osoby, które przybyły do Stanów Zjednoczonych po uchwaleniu owej ustawy, wymagającej paszportów od cudzoziemców, t. j. po 22 maja, 1918 roku ale przed 3 czerwca, 1921 roku, muszą postarać się o certyfikaty registracyjne, jeżeli przybyły pod przybranem nazwiskiem, a pragną otrzymać pierwsze papiery.

Krewni Jako Świadkowie Naturalizacyjni.

Pytanie. — Czy mąż może być świadkiem w sądzie naturalizacyjnym dla swej żony, brat dla swej siostry, stryj dla swego kuzyna itd.?

Odpowiedź. — Lepiej jest mieć za świadków osoby, które nie są spokrewnione z aplikantem, starającym się o papiery obywatelskie. W niektórych sądach naturalizacyjnych bliscy krewni nie mogą stawać jako świadkowie, w innych jednak są dopuszczani. Jeżeli masz trudności w wyszukaniu świadków wśród obcych, w takim razie poinformuj się w dystrykcie, w którym wniosłeś podanie o papiery obywatelskie, czy krewni twoi będą przyjęci jako świadkowie naturalizacyjni.

Zażalenia w Sprawie Kodeksu NRA.

Pytanie. — Jeżeli robotnik wniesie zażalenie w sprawie przekroczenia przepisów NRA, czy jego nazwisko jest wyjawiane pracodawcy? Poinformujcie mię również, gdzie mogę otrzymać kopję kodeksu przemysłowego?

Odpowiedź. — Nazwisko robotnika, który wnosi zażalenie na swego pracodawcę, jest trzymane w tajemnicy, a to dlatego, by go uchronić od utraty zajęcia. Zażalenie powinno się wnosić na urzędowym formularzu, który można otrzymać w którymkolwiek urzędzie pocztowym za darmo. Wypełniony formularz należy wysłać do dyrektora zażaleń, którego okręg obejmuje terytorjum, na którem mieści się dany zakład fabryczny, czy jakie inne dane przedsiębiorstwo. Nikt nie jest obowiązany zaprzysięgać takiego formularza przed notarjuszem publicznym, ale kto to uczyni, formularz taki będzie miał większą wagę.

Kopję któregokolwiek zatwierdzonego kodeksu przemysłowego można otrzymać od okręgowego dyrektora zażaleń, lub od superintendenta dokumentów w Washingtonie, za 5 centów.

Ile Można Wysłać Pieniędzy Przekazem Pocztowym?

Pytanie. — Jaką najwyższą sumę pieniędzy można wysłać przekazem pocztowym?

Odpowiedź. — Najwyższa suma, jaką można przesłać jednym przekazem pocztowym, wynosi 100 dolarów. Ale w jednym dniu można wysłać do danej osoby, czy firmy, tyle osobnych przekazów na powyższą sumę, ile kto zechce.

Podatek od Czeków Bankowych

Pytanie. — Czy od każdego czeku bankowego trzeba płacić 2 centy podatku?

Odpowiedź. — Tak, podatek kolektowany jest przez bank, na który czek jest wypisany. Według odnośnej ustawy ten specjalny podatek przestanie obowiązywać z dniem 1 lipca, 1935 roku.

Sędziowie Najwyższego Sądu.

Pytanie. — Czy możecie mi powiedzieć nazwiska członków Najwyższego Sądu Stanów Zjednoczonych?

Odpowiedź. — Charles Evans Hughes jest najwyższym sędzią Sądu Najwyższego. Ośmiu innych sędziów stanowią jak następuje — Willis Van Devanter, James Clark, McReynolds, Louis Debitz Brandeis, George Sutherland, Pierce Butler, Harlan F. Stone, Owen J. Roberts i Benjamin Cardozo. **F.L.I.S.**

Przez dłuższy czas stan Wirginji zajmował najprzedniejsze miejsce, a dopiero z czasem stan Nowy York zajął to miejsce.

NIEMCY ZAWSZE MASZERUJĄ... GĘSIEGO.



Na rycinie widzimy oddział młodych Niemców, maszerujący na roboty publiczne w pobliżu Berlina. Jak widać, wszystko w Niemczech odbywa się w takt marsza wojskowego, choć zamiast karabinów maszerujący trzymają na ramionach kilofy, łopaty i siekiery

Zemsta.

(HISTORJA MARSYLSKA.)

Marjusz gra w domino z Oliwiuszem, handlarzem psów. Koło nich na krześle siedzi kundel, przypominającym swym wyglądem jednocześnie doga, jamnika i owczarka. Nagle Marjusz słyszy jakiś dziwny głos:

— Grasz jak ostatni bałwan!

Ogląda się wokoło i nie widzi nokogo.

Nagle słyszy znowu:

— Ależ idjoto, połóż podwójną czwórkę!

Marjusz kładzie podwójną czwórkę i ogląda się znowu dokoła. Niema nikogo. Na to Oliwjusz:

— Czego ty szukasz Marjuszu?

— Ktoś ciągle do mnie mówi, a ja nikogo nie widzę.

— To mój pies. On jest brzuchomówcą.

— Brzuchomówcą! Nie może być!

— Może być, skoro ci mówię! On umie także grać w domino.

— Ależ to fenomen nie pies. Czy on jest do sprzedania?

— No tak, ale na to trzeba grubszej sumy.

— Ile chcesz za niego?

— Dla ciebie wyjątkowa cena — 500 franków.

— Zwarjowałeś! Zwykły kundel za 500 franków!

— To nie kundel, to brzuchomówca, który umie grać w domino! To wcale nie jest drogo!

— Niech stracę. Biorę tego psa. Jak on się wabi?

— Nazywa się Panpanet.

— Też imię! Ale trudno, niech będzie Panpanet!

Marjusz chwyta psa za obroże i zaczyna go ciągnąć ku sobie.

Pies obraca łeb w stronę Oliwjusza a Marjusz słyszy:

— Ty łotrze, sprzedałeś mnie — ja się za to zemszczę; już nigdy nie będę mówił!

Na ziemi jest przeszło 2,000,000,000 ludności.

DZIEŃ UPRAGNIONY.

Dzień, na który czekało się długie miesiące,
Przetykane tęsknotą, nadzieją, rozpaczą,
O który się modliło serce tak gorąco,
Wiedząc, że wszystko inne przy nim—nic nie znaczy

Napozór nie był wcale ani bardziej złoty
Niż inne, ni czerwieńszy od jesiennych liści,
Co po alejach parku słały się pokotem,
Drżące na wietrze . . .

Lecz szczęściem było, że się ziścił.
Czy to czary? Te schody, te mroczne podwoje,
Stare lipy . . Rzucone nad stawami mosty . .
I nagle cud. Twe słowa: „Kochanie Ty moje!"
Jasny uśmiech . . . I wszystko stało się tak proste.

IRENA HELCZYŃSKA.

Studenci Polscy w Komedji Radziwiłłów.

Wczoraj wystawioną została Bełcikowskiego komedja w pięciu aktach p. t. „Dwaj Radziwiłłowie" przez uczniów Wyższej Szkoły Tuley, w sali Związku Polek, pnr. 1309 N. Ashland Ave. Sztuka ta zabawna o pięknej scenerji i malowniczych strojach staroświeckich, dostarczonych studenterji polskiej przez p. Bialikiewicza, została wykonaną możliwie jak najstaranniej przez młodzież okazującą jak najszczersze chęci. Rodzice, znajomi i krewni przybyli licznie na to przedstawienie, okazując tem samem swoje zainteresowanie w poczynaniach młodzieży naszej.

Udział w sztuce tej wzięli następujący: Bogumiła Bednarczyk, Julja Frankowska, Halina Plucińska, Helena Szezuka, Adela Juraszek, Edmund Andrews, Franciszek Sulewski, Alfred Boguciński, Kazimierz Rosseliński, Władysław Jagiełło, Mieczysław Lewandowski, Józef Gdowski, Janina Groszkiewicz, Helena Kolasa, Helena Kozimor, Marjanna Zmigrodzka, Róża Tomaszek, Edward Iwański, Alex Lutka, Edwin Lebowski i Edmund Olszak.

Reżyserem sztuki tej był p. Marjan Wagner, suflerką Anna Buzik, inspicjentem, Edward Warwick, a asystentką Anna Buzik. Przytem należy również zaznaczyć, że nauczycielką języka polskiego w Tuley High School jest panna Zenobia Wolsan.

Po przedstawieniu nastąpiła wesoła zabawa taneczna. — W skład komitetu generalnego wchodzili następujący: Edward Gewartowski, Franciszek Sulewski, Bronisław Bochnik, Eugenja Koniuszewska, Regina Puchalska, Janina Groszkiewicz i Mieczysław Jeżewicz. Zatem Klub Polskich Studentów z Tuley High School pragnie złożyć wszystkim jak najserdeczniejsze podziękowanie za tak liczne poparcie i przybycie na sztukę „Dwaj Radziwiłłowie".



SKROMNA, PRAKTYCZNA SUKNIA.

MODEŁKO 365.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat; 36, 38, 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 3⅜ jarda 35 calowej materji, a ¾ jarda 35 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicago, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. . . . .

Wielkość . . . .

. . . .
Imię i Nazwisko

. . . .
Adres

Miasto . . . .

Stan . . . .

Obiad Na Jutro.

Zupa fasolowa zabielana.
Kotlet cielęcy a la Talleyrand.
Kartofle.
Sałata ze śmietaną.
Budyń z ryżu.
Herbata.

Zupa fasolowa zabielana.

3 łyżki masła,
½ kwarty cienko pokrajanej fasoli strączkowej,
1 łyżka cebuli siekanej,
1 łyżeczka soli,
Szczyptę pieprzu i papryki,
2 łyżki mąki,
½ kwarty kipiącej wody,
1 puszka mleka, lub pół garnuszka kwaśnej śmietany.

Do stopionego masła dodać fasolę, cebulę i wszelkie inne przyprawy. Przykryć i gotować do miękkości przez około 20 minut mieszając od czasu do czasu. Należy przedewszystkiem uważać, aby jarzyny nie nabrały bronzowego koloru. Mąkę zasmażyć z masłem, rozmieszać wodą, dodać do zupy i gotować do zgęstnienia. Później dodać mleko, dobrze wymieszać i podać do stołu z tartym serem. Aby zupa była smaczniejsza, można zamiast czystej wody użyć wodę, w której się rzeżucha wodna gotowała (watercress).

Kotlet cielęcy a la Talleyrand.

Kotlety zgrabnie uformować, dobrze zbić, posolić, popieprzyć do smaku i położyć na gorące sklarowane masło, aby się lekko przesmażyły, a nie zrumieniły. Następnie usiekać trufle jak najdrobniej, kotlety wyjąć z masła, umaczać w jajku rozbitem i obsypać gęsto posiekanemi truflami przyciskając je mocno z jednej i z drugiej strony. Następnie kotlety usmażyć na rumiano, a gdy już zupełnie gotowe ustawić zgrabnie na półmisku w kształcie wieńca, a w środek ułożyć purée z szampionów (grzybów). Wszystko to razem polać masłem gorącem i wydać do stołu.

Budyń z ryżu.

½ garnuszka ryżu,
½ garnuszka rodzynków,
1 paczkę waniljowego Kosto.

Ryż zagotować w dubeltowem naczyniu przez 20 do 30 minut, używając pół kwarty wody. Kosto przygotować według wskazówek podanych na paczce. Do tego dodać ryż i rodzynki dobrze wymieszać, włożyć do odpowiedniego naczynia i piec w średnio gorącym piecu przez 15 minut.

Miesięcznik polski w Argentynie.

Buenos Aires. — Ukazał się tutaj nowy miesięcznik polski, „Życie i Sztuka", poświęcony kulturze i sztuce polskiej.

ELEGANCKIE SUKNIE WIECZOROWE.



Na lewo, suknia z białej krepy; w środku, krepowa suknia do przyjmowania gości; na prawo, suknia cielistego koloru w srebrne pasy.

Bal Adwokacki Cieszył Sie Powodzeniem.

W sobotę wieczorem odbył się wspaniały bal połączony z wyśmienitą kolacją, wydany przez Stow. Pol. Adwokatów w Lake Shore Athletic klubie. Doborowe towarzystwo zapełniło piękną salę klubową, wśród których widziano panów sędziów ze swemi nadobnemi małżonkami, a to: Władysława La Buy'a, Williama Lindsaya, Jana Prystalskiego, Michała Kaspra, Stanisława Klarkowskiego, Franciszka Bicek, Romana Pasonek, majora z Roselle, Ind. p. Jana Shoelenbergera, sędziów municypalnych: Stanisława Adamowskiego i Weissa; p. Franciszka Zintaka, klerka najwyższego sądu; p. Claytona Smitha; p. Franciszka Bobrytzkiego, kandydata na komisarza powiatowego; referendarjuszów sądowych jak: Benda, Lowe, Górski, Toule i Bryant; oraz aldermanów: Rostenkowskiego i Kadowa. Pozatem zauważono również wielu lekarzy, dentystów i innych polskich profesjonalistów.

Najpierw licznie zebrane towarzystwo zasiadło do suto zastawionych stołów, przy których toczyła się nader ożywiona rozmowa. Orkiestra p. Kozakiewicza przygrywała zebranym ochoczo do śpiewu i tańca. — Wesołość wśród zebranych wzrastała z każdą chwilą. Śpiewano ,tańczono i bawiono się do wczesnego ranka.

Wspaniałe, a bogate stroje wieczorowe nadobnych pań ożywiły i zdobiły obszerną salę balową. Oko widza z przyjemnością napawało się widokiem pięknych sukien atłasowych, koronkowych i krepowych w kolorach: czarnych, niebieskich, liljowych i brzoskwiniowych. — Przytem piękna biżuterja zdobiła główki, ramiona i ręce ożywionych tancerek, które z zabawy powracały do swych domów wczesnym już rankiem.

Zabawa ta wywarła miłe i niezatarte wspomnienie na wszystkich jej uczestnikach i uczestniczkach.

KOBIETA SĘDZIĄ.



Teresa Meikle z San Francisco jest jedyną kobietą-sędzią miejskim w tem miasteczku.

Wiosenna Sukienka.



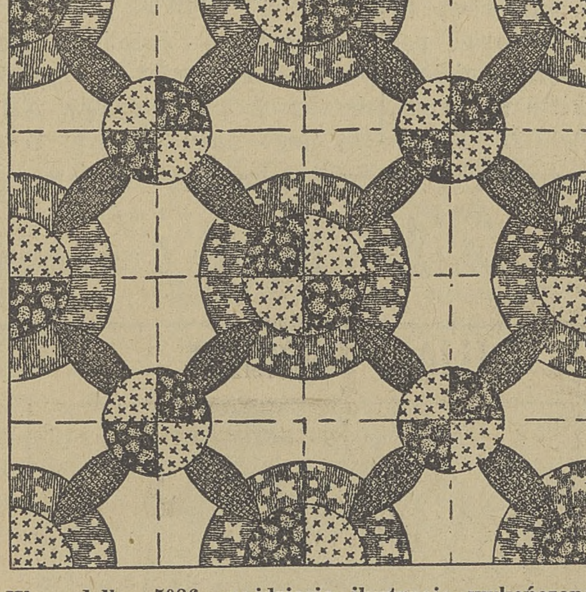
Ta krepowa sukienka z białem ozdobieniem jest o krótkich bufjastych rękawach, obszytych białymi paskami.

Gen. Haller Zaproszony do Montrealu.

Montreal, Que., 5. lutego. — General Haller został zaproszony do Montrealu przez Stow. Weteranów Polskich i Legjon Kanadyjski, którzy przesłali serdeczne zaproszenia na ręce adjutanta Wodza Armji Błękitnej.

Gen. Haller obiecał już przybyć do Toronto w kwietniu i oczekuje się, że w tym samym mniejwięcej czasie odwiedzi i Polonję w Montrealu.

HOUSEHOLD ARTS



by Alice Brooks

An Easy Quilt to Make

Snowball Flower Pattern 5086

W modełku 5086 znajdziecie ilustrację wykończonego kwadratu aktualnej wielkości, pokazując kontrast materji i kolorów, akuratnie narysowane wzory, ilustrację całej kołdry, jako też instrukcje do zrobienia kompletnej kołdry. Cena modełka 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No. . . . . (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko . . . .

Adres . . . .

Miasto . . . . Stan . . . .

Z BANKIETU CHÓRU HALKA.

Wczoraj wieczorem odbył się piękny bankiet Chóru Halka No. 29 ZŚP. w Am. w górnej sali pp. Lenardów. — Urozmaiceniem jego był piękny program, złożony z mów, deklamacyj i śpiewów. Otwarciem bankietu wczorajszego zajęła się pani Wład. Schmidt, powołując p. Wieczorka na przewodniczącego wczorajszej uroczystości. Najpierw p. Handke, bibljotekarz Zw. Śp. Pol. odebrał przysięgę od nowo wybranego zarządu na rok 1934, a później przystąpiono do wykonania starannie przygotowanego programu.

Na program wieczoru tego złożyły się pięknie wykonane deklamacje, z których pierwsza została wykonana przez pannę Balbinę Dąbrowską, a ułożona specjalnie dla Chóru Halka przez panią Wolnik. Następną melo-deklamację ze współudziałem Chóru Halka wykonała pani W. Schmidt, a Chór Halka pod dyr. prof. Skubikowskiego odśpiewał „O Zalotach Oczarowanych".

Przytem wygłoszone były mowy przez następujące osoby: pani Eugenja Pawłowska, honorowa prezeska Chóru Halka, którą członkinie udekorowały ofiarując jej pierścień i dyplom za długoletnią jej pracę; panna Michalska, założycielka Chóru Halka, p. Handke, p. W. Morawski, prezes Filaretów, pani Szlak prez. Chóru Zw. Polek, p. S. Wojciechowski, wiceprezes Chóru Chopina, p. M. Bogiński z Nowego Życia, pani Wojciechowska, wiceprezeska Chóru Echo, panna Paczkowska, wiceprez. Jutrzenki, pani Golanka prezeska Chóru Mężatek Kalina i panna Stanisława Florczak, nowo-wybrana wiceprezeska.

Po programie nastąpiła wesoła zabawa taneczna przy dźwięcznych tonach orkiestry p. Szawicy, podczas której obecni bawili się do późnej pory.

Telegramy otrzymano od p. Józefa Rybaka i p. Anastazji Nowak.

Państwo Przudzik Obchodzili Srebrne Gody na Town of Lake.

Msza św. w Kościele św. Józefa; Przyjęcie Gości w Ochronce Anioła Stróża.

Państwo Adam i Marjanna (z Rydeckich) Przudzik, zam. pnr. 5008 So. Hermitage ave. w dzielnicy Town of Lake, przy współudziale rodzeństwa i krewnych święcili w dniu wczorajszym rzadką lecz nader miłą chwilę, mianowicie 25tą rocznicę czyli srebrny jubileusz wspólnego pożycia małżeńskiego. Za szczęśliwe doczekanie się tej pięknej i uroczystej rocznicy, zacni Jubilaci na Mszy św. w kościele św. Józefa, o godzinie 11ej przed południem, złożyli Najwyższemu dzięki za liczne łaski, jakie na nich w ciągu ćwierć wiekowego pożycia zlewał.

Jubilaci, wchodząc do świątyni Pańskiej, uroczyście wprowadzeni zostali do ołtarza wśród tonów majestatycznego marsza odegranego przez organistę p. Pomykalskiego. Zacną jubilatkę prowadzili synowie Zenon i Józef a Jubilata prowadziła córka Lucjusza. Gdy zajęli swe miejsca w sanktuarjum, wyszedł ze Mszą św. X. Antoni Rydecki, brat jubilatki, a po Mszy św. udzielił im błogosławieństwa na dalszą pielgrzymkę życia małżeńskiego. Przypomniała się mimowoli Szanownym Jubilatom chwila, kiedy przed 25ciu laty stanęli u stóp ołtarza ślubując sobie wzajemną miłość i wierność małżeńską, iż się nie opuszczą aż do śmierci, a dziś u stóp ołtorza odnowili to przyrzeczenie, w obecności rodzeństwa, krewnych i licznych wiernych w kościele zgromadzonych, którzy niezawodnie wznieśli modły do Boga o dalsze zdrowie i siły dla Jubilatów i o dalsze powodzenie i błogosławieństwo.

Podczas Mszy św. panna S. Bittner i p. T. Kuzlik ładnie odśpiewali duet „Ave Maria" Gounoda. Po wyjściu z kościoła, po Mszy św., posypały się pod adresem Jubilatów serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności.

W OCHRONCE ANIOŁA STRÓŻA.

Wieczorem uczta jubileuszowa w Ochronce Anioła Stróża upamiętniła tę niezwykłą a wielkiej doniosłcśoi dla Jubilatów uroczystość. Ubikacje na pierwszem piętrze Ochronki zaroiły się zaproszonymi gośćmi, wśród których prócz Jubilatów pp. Przudzików, rej wodził brat jubilatki X. Antoni Rydecki z Brunonowa. On bodaj najbardziej baczył na to, by każdy z gości dowolnie się zabawił i wyszedł z sali z jak największem zadowoleniem i żeby wyniósł z tej uroczystości jubileuszowej jak najmilsze wspomnienia i przyznać musimy, iż dopiął celu. Bowiem na twarzach tak pięknych pań i panien, jak i przystojnych mężczyzn i młodzieńców malowała się wesołość, i nic też dziwnego, że nastrój panował miły i nadzwyczaj serdeczny. Punktem kulminacyjnym wczorajszej uczty była wieczerza, do której zasiadło przeszło 100 osób obojga płci. Wśród miłych gości byli obecni następujący księża: X. Ludwik Grudziński, proboszcz parafji św. Jana Bożego, X. Tomasz Sampoliński, proboszcz parafji św. Wacława na Dekoven, X. Jan Peterson z Kazimierzowa i X. Benon Stangwiło z Brunonowa i powyżej wymieniony X. Antoni Rydecki. Oprócz księży przy głównym stole zasiedli Jubilaci tudzież ich bliższa rodzina. Potrawy były wyśmienite i smaczne. Był także dla fantazji nektar bachusa, którym się dobrane towarzystwo delektowało. Podczas zajadania potraw, chwile te umilała orkiestra p. Wacława Jasińskiego, która także przygrywała później gościom do tańca. Po posiłku, funkcję mistrza toastów pełnił X. Jan Peterson, który w tonie wesołym poprowadził krótki lecz zajmujący program. Główne przemówienie okolicznościowe wypowiedział X. prob. Ludwik Grudziński. Oczywiście w słowach iście ojcowskich Wiel. mowca wskazał na jubilatów obchodzących dziś ćwierć wiekowy jubileusz pożycia małżeńskiego, że są jakoby kamieniem węgielnym, albowiem z Bogiem rozpoczęli to życie małżeńskie i z Bogiem to życie wiodą, po Bożemu pokolenie swe wychowują.

Godne jednak politowania są małżeństwa — powiedział wiel. mówca — wśród których nie ma Boga, a niezbitym tego dowodem są te rozliczne nieszczęsne rozwody rozbijające domy rodzinne. Wiel. mówca złożył życzenia jubilatom by Bóg dobrotliwy i dawca łask wszelakich nie szczędził im dalszych swych błogosławieństw, aby w zdrowiu i w zadowoleniu i we wszelkiej pomyślności żyli długie jeszcze lata i doczekali się złotego jubileuszu. Entuzjastyczne brawa były nagrodą dla ks. Grudzińskiego za jego piękne i do serc słuchaczy trafiające przemówienie. Panna Marja Data, solistka i amatorka sceny na Brunonowie, podbiła serca słuchaczy swym pięknym śpiewem i wesołemi kupletami, które wielce wszystkich rozweseliły. Życzenia swoim rodzicom złożył syn jubilatów Józef, seminarzysta pobierający studja w seminarjum duchownem p. w. Najśw. Marji Panny w Baltimore, Md. Pozatem czcigodna jubilatka w imieniu męża i całej rodziny złożyła uczestnikom tej uczty serdeczne dzięki. Wierszyk zastosowany do okoliczności wypowiedziała Emelda Madajewska. W imieniu zaś ks. dra. Aleksego S. Górskiego, proboszcza parafji św. Brunona, życzenia jubilatom złożył ks. Antoni Rydecki, brat jubilatki. Później życzenia przybyli jubilatom złożyć ks. Szczepan Bubacz, proboszcz parafji św. Szczepana i ks. Bolesław Kasprzycki, proboszcz parafji św. Kamila. Koroną wczorajszej uroczystości jubileuszowej była zabawa przy dźwiękach orkiestry p. W. Jasińskiego, a która przeciągnęła się do północy.

RADA PRAKTYCZNA.



Aby podłoga miała piękny połysk, należy dodać jedną łyżkę dobrej politury od mebli do wody, którą się podłogę spłokuje.

Klinika Na Choroby Nóg.

Dzisiaj i jutro odbędzie się w kancelarji Dr. A. Błaszczyńskiego, pnr. 1200 N. Ashland ave., na 3-em piętrze (pokój Nr. 306) klinika dla cierpiących na wszelkie choroby nóg. Klinika ta będzie odbywała się w oba dni od godz. 10ej rano do godz. 9ej wieczór. W tych dniach dr. Błaszczyński udzieli egzaminacji i porady zupełnie bezpłatnie.

Pastor Zamordowany; 4 Osoby Pod Kluczem.

Indianapolis, Ind., 5. stycznia. — Dwie kobiety i dwóch młodych chłopców aresztowano tu wczoraj jako oskarżone o morderstwo G. Saundersa, lat 36, poprzednio pastora z Wabash, Ind. Szef policji powiedział, że wszystkie cztery osoby przyznały się do zbrodni.

Jedną z kobiet jest p. Naomi Saunders, wdowa po zamordowanym pastorze. Drugą jest p. Mabel Balke, pielęgniarka, która doglądała Saundersowej podczas jej niedawnej choroby. Aresztowanymi chłopcami są Theodore Mathers i Masel Roe, obydwaj liczący po 19 lat.

Saundersowa, która namówiła chłopców do zamordowania męża, miała powiedzieć, że Saunders zdradzał objawy pomięszania zmysłów i że bała się, że zamorduje kiedy ją i jej dzieci.

Marki Warte 10 Milj. na Wystawie w N. Y.

New York, 5. lutego. — Największa kolekcja marek w świecie i największa pod względem wartości, będzie pokazana na wystawie w Rockefeller Center, otwierającej się w sobotę.

Wystawia obejmie setki tysięcy marek, pospolitych i rzadkich, datujących się od najwcześniejszych emisyj aż do obecnych. Wartość tych zbiorów oblicza się na $10,000,000.

W wystawie weźmie między innymi udział p. W. Domański, którego specjalnością są marki polskie.

GUB. HORNER WYJECHAŁ DO ARIZONY.

Springfield, Ill., 5. lutego.— Gub. Horner wyjechał wczoraj do Phoenix, Arizona, na dwutygodniową kurację. Przed wyjazdem, gubernator wydał odezwę zwołującą legislaturę na trzecią specjalną sesję 13. lutego.



ŁADNA SUKIENKA DLA KORPULENTNIEJSZYCH FIGUR.

Anne Adams Modełko 1768.

Zamówić można tylko w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50. Na wielkość 36 potrzeba 3⅞ jarda 36 calowej materji i jeden jard kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicago, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. . . . .

Wielkość . . . .

. . . .
Imię i Nazwisko

. . . .
Adres

Miasto . . . .

Stan . . . .

Polskich Kandydatów na Różne Urzędy Nie Brak.

Złożyli Już Swoje Petycje i Mają Ochotę Przelecieć Się w Kwietniu.

W pierwszym dniu składania petycyj, w ubiegłą sobotę sporo naszych rodaków zastosowało się do prawa stanowego. Termin składania petycyj kończy się dnia 19go lutego. — Prawybory odbędą się dnia 10 kwietnia.

Według listy podanej nam przez Sekretarza Stanu kandydatami Polakami są niżej podani:

NA KONGRESMANÓW:

Franciszek G. Żeleziński, republikanin z 4go dystryktu.

Jan A. Stanek, republikanin z 5go dystryktu.

Leonard W. Schuetz, demokrata z 7go dystryktu.

W 8ym dystrykcie zanosi się na prawdziwą „wojnę domową" — kandydatów sporo — wszyscy idą „bić" Leona Kociałkowskiego, demokratę, który znów ubiega się o ten sam urząd. Przeciwko niemu występują: V. Roy Rybarczyk, demokrata; Leon J. Szczepański i Edward R. Piszatowski, republikanie.

Jerzy B. Golakoski z Aurora „leci" na Kongresmana z 10go dystryktu. Należy on do partji demokraytcznej.

NA SENATORÓW STANOWYCH.

Nie brak i kandydatów na Senatorów stanowych i tak o nominacje w kwietniu ubiegać się będą nasi rodacy:

Marcin Bielaski, demokrata z 9go dystryktu; Kazimierz S. Kulikowski, demokrata z 8-go dystryktu; Piotr Kiełmiński, demokrata z 15go dystryktu; Feliks Kaski, republikanin z 15go dystryktu.

W 23cim dystrykcie na Senatora „leci" ponownie William F. Gillmeister.

NA POSŁÓW STANOWYCH.

Posłami do Legislatury stanowej radziby zostać niżej wymienieni Polacy:

Jan C. Kluczyński, demokrata z 4go dystryktuv Franciszek A. Kubik, i Władysław Kubaszak, demokraci z 4go dystryktu; Władysław Kanecki, Wiliam Golatka, Stanisław J. Jankowski, republikanie także z 4-go dystryktu.

Piotr P. Jezierny chciałby jeszcze raz zostać posłem z 9go dystryktu, jest on demokratą. Z nim na liście demokratów są już: Władysław Hernacki, Fred. Dymitrowicz i Władysław Pacenowski.

Weteran Stanisław A. Halick „leci" na Posła z 23go dystryktu jako demokrata. O ponowny wybór ubiegać się będzie poseł Benjamin S. Adamowski, demokrata z 25go dystryktu. Przeciwko niemu kandyduje Wililam J. Remus, republikanin.

Edward J. Petlak i Michał Zientek, dwaj demokraci w 27 dystrykcie spróbują szczęścia, stoczą walkę z republikanami takimi jak Franciszek A. Uczciwek i Benjamin F. Chmielewski.

NA STANOWYCH KOMITYMANÓW.

Urząd ten nie płacący żadnej pensji, ale bardzo pożądany jest przez politykierów. O takowy z naszych ubiegać się będą w kwietniu:

Leon J. Slaski, demokrata z 5go dystryktu; Józef Zientek, republikanin z tego samego dystryktu. Albert A. Bock, demokrata z 8go dystryktu, także chce być komitymanem centrali stanowej. Złożył już swoją petycję.

Tylu na razie — do dnia 19 lutego dużo czasu, kandydatów będzie więcej; wielu z nich prawda odpadnie po porozumieniu się z rywalami lub liderami partji tak demokratycznej jak i republikańskiej, wielu „poleci" tylko dla zdobycia sobie taniej reklamy. Jednak naszych nie można powiedzieć, że w prawyborach będzie brakowało.

Eks-Senator Reed Staje do Walki z Szajką Touhy'ego.

Krótko wczoraj bawił w Chicago były Senator James A. Reed, z Missouri, w swoim przejeździe do Washingtonu.

Stanął w mieście, aby prosić władze brytyjskie, aby zaniechały sprowadzenia z powrotem do Anglji Jacka Factora, zamożnego spekulanta, aby ten Factor mógł pozostać w granicach Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza w Chicago, — i tu mógł świadczyć przeciwko szajce Touhy'ego. W Washingtonie sprawę z ambasadorem angielskim spodziewa się załatwić pomyślnie co do Factora.

Reed nienawidzi uprowadzicieli, a to dlatego, że żona jego, Nell Q. Donnelly Reed z Kansas City znajdowała się w rękach zbrodniarzy przez 36 godzin aż wypłacą okup w sumie $75,000. Kobietę tą uwolniono ale bez skolektowania żądanej sumy pieniędzy, a to dlatego, że Reed groził ściganiem do ostatka uprowadzicieli i powieszeniem ich na szubienicy jeśliby choć jeden włos na głowie pani Donnelly był uszkodzony.

Sprawa powrotu Jacka Factora do Anglji będzie omawiana jutro w sądzie federalnym przed sędzią Filipem L. Sullivanem. Przedstawiciel Anglji, adwokat Franklin R. Overmeyer żądać będzie, aby Factor oddany był w ręce marszałka federalnego, czyli uwięziony. — Czy Factor będzie świadczył ponownie przeciwko swoim uprowadzicielom dnia 13go lutego zależy teraz wiele od tego co zrobić może w jego sprawie eks-senator Reed.

5 ZABITYCH W WALCE W OKLAHOMA.

Sapulpa, Okla., 5. lutego. — W walce, jaka się wywiązała pomiędzy bandytami i policją, zginęło pięciu ludzi — trzech bandytów i dwóch policjantów. Dwóch innych bandytów ujęto. Strzelanina miała miejsce na pobliskiej farmie.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Hitler Wygrał Polskę Przeciw Francji—Mówi Mowrer

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cja, Włochy i Czechosłowacja nie chciałyby pozwolić oddać Austrji pod panowanie nazistów niemieckich, nie będą mogły liczyć na poparcie Polski. Za cenę 10 letniego wyrzeknięcia się „korytarza", Hitler odniósł zwycięstwo, którego rezultat był widomy w mowie Hitlera w reichstagu, kiedy kanclerz Rzeszy omawiał sprawę Austrji.

Hitler zwykle zignorował Austrjaków i zapomniał o ich protestach.

Dlatego też oficjalna odpowiedź Niemiec na notę Austrji będzie prawdopodobnie niegatywna. Niemcy, jak widać, postanowili nadal wydawać pieniądze na „shitleryzowanie" Austrji w celu obalenia obecnego rządu kanclerza Dollfussa, i od planu tego nie mają zamiaru odstąpić.

W dalszej części swej korespondencji p. Mowrer omawia sytuację w Czechosłowacji, Jugosławji i mówi szerzej o stosunku tych dwóch państw do programów Włoch i Francji. Tutaj, według twierdzenia p. Mowrera, Hitler również zaczyna górować.

„W międzyczasie — pisze p. Mowrer — Niemcy, zachęceni odniesionym sukcesem z Polską, ofiarowały taki sam pakt o nieagresji Czechosłowacji, pragnąc również oderwać Czechosłowację od bloku Francji, lecz Czesi, nie jak Polacy, pozostali przy swej pierwszej miłości."

Pomimo tego Hitler faktycznie odniósł i tutaj większe korzyści. Plany Francji i Włoch są dla Francji tem, czem dla króla Salomona wydanie wyroku w sprawie dziecka, do którego przeznawały się dwie matki. Nikt tu zdaje się nie wie, co czynić.

Stanowisko Francji osłabione.

„Z chwilą kiedy Francja, pod presją Wielkiej Brytanji, — pisze dalej p. Mowrer — odstąpiła od swego programu z Ligą Narodów na czele, stanowisko Francji poczęło słabnąć. Przez przyjęcie paktu czterech mocarstw, który wykluczał Polskę — pomimo iż pakt ten nie jest dotychczas ratyfikowany przez parlament francuski — Francja zniechęciła tem do siebie Polskę, która zawarła osobny pakt z Niemcami."

W końcu swej korespondencji p. Mowrer twierdzi, że obecny rząd Daladiera, o ile zostanie zatwierdzony przez izbę deputowanych, starać się będzie pozyskać współpracę rządu włoskiego.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Chociaż drobne obowiązki powinno się również należycie spełniać nie warto o nie dużo narobić hałasu.

* * *

Jest kwestją poważną: Co więcej czyni nas nieszczęśliwymi, bóle czy przyjemności?

* * *

Dusza z postępem wieku człowieka, zdaje się, nie traci swej młodzieńczej świeżości ani połotu.

* * *

Poeci często wskazują nam, jak należy z elegancją pisywać poprawnie, lecz nie wszystkim udało się pouczyć nas, co się ma pisać.

* * *

Czas swoje ślady niecomylne zostawia zmarszczek na powiekach oczu naszych.

* * *

Prostota i niewinność ani się domyślają ile budujących wrażeń wywierają na swe otoczenie.

* * *

Nawet w najdrobniejszej rzeczy umysł spostrzegawczy i nieuprzedzony ujrzyć może wspaniały odblask potęgi i mądrości Stwórcy.

* * *

W przypatrywaniu się dziejom ludzkości można uśmiać się do rozpuku z komedji roztaczającej się przed oczami albo też porządnie rozpłakać na okropny widok rozgrywającej się tragedji.

* * *

Dużo czasu marnuje się szczegółowo rozważonym i dobrze obmyślonym sposobem.

* * *

Niesprawiedliwa wojna jest stekiem różnorodnych podłych występków i okropnych zbrodni.

* * *

Nasze urojone pragnienia zwykle przewyższają nasze rzeczywiste potrzeby.

* * *

Głos nasz odzwierciedla usposobienie duszy naszej.

* * *

Cnota każda wymaga prób dla utwierdzenia się w niej.

* * *

Nieprzyjaciel czyni człowieka ostrożnym i czujnym.

* * *

Zwycięstwo jest koroną wszelkich szczęśliwych i słusznych potyczek; na pochwałę jednak zasługują potyczki a nie zwycięstwo, gdyż zwycięstwo jest wypoczynkiem, po upewnieniu się wyczerpania już szeregów wroga.

* * *

Pewnie niejednego zadziwiła depresja, że bardzo dobrze obejść się może bez dużo rzeczy, które podczas dostatku uważał za absolutnie niezbędne do egzystencji.

* * *

Złe czyny są często raczej skutkiem nieszczęśliwego przyzwyczajenia niż wynikiem namiętności.

Z Fidelisowa.

Wspólna instalacja Posterunku Ironside, nr. 16 i Oddziału Legjonu Pań, nr. 19go, odbyła się w sali North West. — Jest to jedno z najpopularniejszych zrzeszeń na Fidelisowie. Udział w instalacji wzięli reprezentanci z Zarządu Centralnego Legjonu Polskiego i towarzystw na Fidelisowie. Na wstępie orkiestra zagrała hymn amerykański „Star Spangled Banner". Program zagaił komendant Cyganowski i powołał na przewodniczącego p. Halicka, członka Posterunku Ironside, który w serdecznych słowach powitał licznie zebranych gości i zaprosił do stołów. Komitet tej imprezy tworzyli: p. Kuczak, p. Wojciechowski, p. Haduch, p. Smola z prezeską Piecuch na czele. Po spożyciu kolacji odbył się dalszy ciąg programu. Na pierwsze przemówienie powołano wice-prezeskę B. Malinowską, która złożyła noworoczne życzenia i zachęcała do dalszej pracy. Kolejno przemawiali And. Zajewski z Z. C. L. P., Szymon Wróblewski, And. Drzazga, prez. Pomnik Kościuszki, popularny dentysta dr. Wenclewski, L. Mucho, dyr. Z. C. L. P., Kon. Grabowiecka, człon. Oddz. i prezeska Macierzy Polskiej, ob. Gondek, adw. M. Kilanowski. Następnie Józ. Tutlewska, wręczyła w imieniu koleżanek Oddz. 19, piękny upominek prezesce Piecuch, jako dowód uznania za jej pracę. Poczem pani Szcześnik, wręczyła śliczny bukiet kwiatów prezesce Piecuch. Następnie sekr. Kamiński odczytał listę urzędników, a przysięgę odebrał A. Zajewski z zarządu Centralnego. Poczem została powołana sekretarka C. E. Tchon do odczytania listy urzędniczek Oddziału Leg. Pań, nr. 19. Przysięgę odebrała wice-prezeska Malinowska i od 12 nowych członkiń. Po odebraniu przysięgi złożyli przemówienia: p. Orłowski, Prokopek i naczelny komendant Kalisz.

Program został urozmaicony śpiewami pani Amelji Bolickiej, po której przy orkiestrze bawiono się wesoło.

Zarząd Oddziału Leg. Pań Nr. 19 tworzą: Marja Piecuch, prezeska; Marja Smola, wice-prezeska; Kat. E. Tchon, sekr. prot.; Mar. Orłowska, sekr. fin.; Mar. Szcześnik, sekr. kor.; Bron. Kwiecień, skarbniczka; Eug. Zych, Kat. Haduch, Julja Gezing i Jad. Kulpa, dyrektorki.

Zarząd Posterunku Ironside Nr. 16 tworzą: St. Orłowski, komendant; Rom. Krak, wice-kom.; St. Kamiński, sekr. prot.; Mich. Migdal, sekr. fin.; Stef. Pilarski, skarbnik; Wil. Rach, marsz.; Józef Tchoń, chorąży. Honorowa straż: Feliks Kuliński i Józef Łukaszewski. Dyrektorzy: Józef Prokopek, Ludwik Lubowski i Józef Tchon. Józef Stelnicki, oficer służ.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Jeden z korespondentów zagranicznych taką głosi teorję: „Złoto, to jak balast na balonie — kiedy pieniądz zaczyna spadać, zrzuca się wtenczas balat złota, aby się utrzymać w górze, a kiedy pragnie się spadku pieniądza, wtenczas powiększa się rezerwę złota. To właśnie czynią obecnie władze amerykańskie, aby przez powiększenie rezerwy złota utrzymać dolara w cenie 59 centów".

Kto lubi rozwiązywać trudne zadania, niechaj spróbuje rozwiązać tę nową teorję wspomnianego korespondenta.

* * *

Cały kraj łamie sobie głowę nad wynalezieniem sposobu wykorzenienia bandytyzmu, różnych porywaczy, gangsterów, butlegerów, bombiarzy i innych zbrodniarzy i jakoś nikt nie wpadł na dobry pomysł. Ci liderzy, którzy prowadzą kampanję przeciw zbrodniarzom w Stanach Zjednoczonych, to albo nie mogą lub też nie chcą zrozumieć, że bandytyzm w kraju można jedynie zwalczać przy pomocy súmiennej i nie wmieszanej w politykę poszczególnych miast policji. Jak długo stanowiska w policji będą „dziabami" politycznemi, tak długo mnożyć się będą bandy morderców, porywaczy, złodziei i innych wyrzutków społeczeństwa. Stworzyć w kraju policję federalną, wyjąć ją z pod wpływów politykierów, a bandy rzezimieszków znikną bezpowrotnie.

Ruch turystyczny w Polsce.

Warszawa. — Dwieście tysięcy cudzoziemców zwiedziło Polskę w zeszłym roku. Między nimi było 105,000 Niemców, 4,500 Francuzów, 2,000 Anglików i 7,477 osób ze Stanów Zjednoczonych.

Sowieccy inżynierzy we Flint.

Flint, Mich. — Bawi tu wycieczka inżynierów z Rosji sowieckiej w liczbie siedmiu osób. Wycieczka zwiedza zakłady automobilowe General Motors we Flint, a stąd uda się do Detroit, gdzie zwiedzi fabryki Forda i inne.

1 samochód co 10 sekund.

Detroit, Mich. — Tutejsze fabryki samochodów pracują całą parą chcąc nadążyć wielkiemu zapotrzebowaniu na auta. Ford produkuje dziennie 3,200 maszyn, Chevrolet 2,200 i Plymouth 1,500 maszyn. Obliczono, że z fabryk detroickich wychodzi 1 samochód co 10 sekund.

Warszawa. — Żydzi na Wołyniu rozpoczęli zbiórkę 100 000 złotych, którą to sumę chcą złożyć w darze Armji Polskiej. W pierwszym dniu złożono 23,000 złotych.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.

REGINA BANGOR
(z domu Węnglarz)

Członkini Tow. św. Anny, grupa 2244, Z. N. P., Tow. Królowej Korony Polskiej, Unja Polska, No. 317, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3-go lutego, 1934 roku, o godzinie 12:50 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 7-go lutego, 1934 roku, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3316 W. 39-ta ul., do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan Bangor, mąż; **Marja, Rudolf, Wojciech, Regina, Julja, Anna i Emilja**, dzieci; **Piotr Jerz, Józef Gresh i Maciej Majerczyk**, zięciowie; wnuk i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Jan Zieliński — 2153 W. 18-ty Place, telefon Canal 1759.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, drogi ojciec, brat i dziaduś nasz, śp.

ANDRZEJ LUCZAK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4-go lutego, 1934 roku, o godzinie 10:48 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 8-go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 2518 N. Campbell Ave., do kościoła wś. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anastazja, żona; **Rozalja, Pelagja, Zofja, Antonina, Marta, Anna i Leokadja**, córki; **Bronisław, Ignacy i Leon**, synowie; **Sylwester Okoński, Adam Malec, Michał Ryan Wajerski, Władysław Kaźmierski, Jan Witucki, Ferdynand Rix**, zięciowie; **Marja B. i Ludwika**, synowe; **Franciszek, Wojciech, Jan i Wincenty Luczak**, bracia; **Anna**, bratowa; wnuki, wnuczki i prawnuk, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edward A. Kirsten, 1006 N. Western Ave. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza i babcia nasza,

Ś. P.

MAGDALENA MURAWSKA

Niewiasta Różańca św., 43 Róża, z Drzewa, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 2-go lutego, 1934 roku, o godzinie 12:15 w południe, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6-go lutego, o godzinie 10-ej rano, z zakładu pogrzebowego F. Brandta, 1261 Noble ul., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jadwiga, Franciszek, Marjanna, Bernard, dzieci; **Rozalja Wardzińska**, siostra; **Stanisława Jankowska**, bratowa; **Henryk Słomski, Carl Anderson**, zięciowie; **Leokadja i Marjanna**, synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną. 5

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, córka i siostra nasza,

Ś. P.

LEOKADJA MONTEL
(z domu Kokaska)

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3-go lutego, 1934 roku, o godzinie 4:45 po południu, przeżywszy lat 20.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 7-go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 1636 Wright ul., do kościoła Annunciation, przy Paulina i Wabansia ul., a stamtąd na cmentarz św. Józefa.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Robert Montel, mąż; **Dolores**, córeczka; **Józef i Leokadja, Kokascy**, rodzice; **Irena, Emilja, Helena i Dolores**, siostry; **Walenty Dombrowski**, szwagier; **Apolonja Szymańska**, babcia, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza,

Ś. P.

ELAINE KALUSA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3-go lutego, 1934 roku, o godzinie 7:20 rano, przeżywszy lat 10.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6-go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3829 N. Bernard ul., do kościoła Niepokalanego Serca Marji, w Irving Park, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marta i Jan, rodzice; **Dolores i Jan, jr.**, brat i siostra; **Józefa Kalusa**, babcia; **Augustyna i Bernard Grzegowscy**, babcia i dziaduś, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Klemundt, Irving 1212.

Ś. P.

JAKÓB KIEPURA

Zasnął w Panu w piątek, dnia 2-go lutego, 1934 roku, o godzinie 10:15 wieczorem, przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6-go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu pn. 5418 S. May ul., do kościoła św. Jana Bożego, przy 52-ej i Throop ulica, a potem na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na który zapraszają:

Elżbieta Kowaleska, Jan, Aniela Kowaleska, Franciszek, Teresa Lagocka, Szymon, Nikodem, Józef, Edmund i Domicela, dzieci; **Nikodem**, brat.

Uprasza się nie nadsyłać kwiatów. 5

ZAWIADOMIENIE.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.

STEFAN BALIŃSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4-go lutego, 1934 roku, o godzinie 4:30 po południu, w średnim wieku.

Dom żałoby pn. 1008 West 31-sza ul.

Bliższe szczegóły o pogrzebie jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

Zona, wraz z dziećmi, i całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, telefon Boulevard 4421.

PRACA

KUPUJĘ KSIĄŻECZKI

Pocztowej Kasy w Warszawie. S. Kafara, 1913 Hervey ul. przy Damen Ave. blisko Armitage Ave., drugie piętro z tyłu, wejście z boku. 5

SPRZEDAWACZE!

Schludnych, po polsku mówiących, mężczyzn, obznajmionych z piekarzami. Zapłata i wydatki. Consolidated Agencies, 209 S. State ul. 5

ŻADNE wykształcenie nie jest kompletne bez fachu. Nauczcie się szycia sukien, $25.00, kroju albo na parowej maszynie. Chicago School, 323 So. Franklin ulica. Webster 3553. xxx

POTRZEBA dobrą dziewczynę do ogólnej pracy domowej. Pokój i wikt. 1620 S. Harding Ave. Margolis. 5

POTRZEBA dobrego balwierza na stałe. 806 N. Damen Ave. 7

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty; pokój i wikt; rekomendacje. — Mrs. Davis, 1005 N. Crawford Ave. Belmont 2515.

POTRZEBA człowieka do domowego zajęcia. 2113 Alice Place.

POTRZEBA dziewczyny do pomocy matce. Tel. Van Buren 5849.

POTRZEBA dziewczyny do pomocy matce. Pokój, wikt i zapłata. Crawford 5333.

POTRZEBA do pomocy matce; pozostać na noc. Telefon Lawndale 8445.

POTRZEBA młodej dziewczyny do lekkiej pracy domowej u małej rodziny; musi pozostać na noc. 5305 Newport Ave., 2-gi Apartament.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej pracy domowej. Pozostać. — Irving 1622.

POTRZEBA dziewczyny, przeszło 20 letniej, do lekkiej domowej pracy i zajęcia się dzieckiem; niema prania i gotowania; pozostać na noc. Telefon Sheldrake 5309.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej pracy; mała rodzina. 5016 N. Harding Ave. Feldman. Telefon Independence 0067.

POTRZEBA doświadczonej, starszej sprzedawaczki do składu ziół; musi mówić po polsku i litewsku. 1869 N. Damen Ave.

Drobne Ogłoszenia

DO WYNAJĘCIA

POJEDYNCZY lub dubeltowy pokój do wynajęcia z wanną, można gotować, $2.00 i wyżej. 1901 W. North Ave. w groserni. 5

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

RZĄDOWA CENA

Płacimy gotówką za stare złoto, złote zęby. Warszawski Złotnik, 1617 Robey ul.

SPRZEDAM urządzenie do zakładu reperacji obuwia (dla szewca) bardzo tanio. 2059 W. 18ta ulica. 5

KUPUJĘ stary papier, szmaty i żelazo; płacę najlepszą cenę. 1501 W. Division ul. 6

RZECZY DOMOWE

MAYTAG pralnia, jak nowa, gwarantowana jeden rok, $39.50. Zapasowe części i reperacja wszystkich systemów pralni i odkurzaczy elektrycznych. 2610 Milwaukee Ave. 7

KUPUJEMY, sprzedawamy, zamieniamy garnitury. Przeprowadzamy. 1455 W. Chicago Ave. Monroe 0619. 9

INSTRUMENTA

MŁODY fortepianista zakupił dobry „grand" fortepian rok temu. Musi opuścić miasto z powodu śmierci w rodzinie. Zamierza zamienić część wielkiej „equity" odpowiedniej osobie. Korporacja finansowa nie pozwoli mi przeprowadzić fortepian z miasta. Pisać Dziennik Chicagoski, pod literami JJ. 7

CZESKA accordion, komplet "four in one" bębnów, oraz 1929 automobil.— 2251 Marshall Blvd., basement. 5

INTERESA

POTRZEBUJĘ wspólnika do piwiarni. Zakupię potrzebną licencję. Wszystkie urządzenia w miejscu. Nie potrzeba płacić „rentu" pierwsze 6 miesięcy. Musi mieć $600 gotówki. Niech telefonują tylko ci, którzy zamierzają wstąpić do spółki. Brunswick 8256, pytać się o Busse. 5

BALWIERSKIE 3 krzesłowe urządzenie kompletnie na sprzedaż, prawdziwa taniość, musi być sprzedane natychmiast. Zgłaszać się każdego dnia prócz niedzieli. 3516 Roosevelt Rd. Mandel's Barber Shop. 5

BALWIERNIA na sprzedaż. 2513 N. California Ave. 6

SKŁAD delikatesów i szkolnych przyborów, na sprzedaż, tanio; stary, wyrobiony interes. Telefon Yards 1193, po 6-ej wieczorem. 908 W. 50-ty Place.

POTRZEBA spólnika lub spólniczki, musi mieć $500, do interesu czyszczenia i prasowania, poza miastem. Mam wszelkie maszyny. Adresować: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division ul., pod literą A2. 6

NA SPRZEDAŻ grosernia i buczernia, cena $500; rent $25, lub mogę przeprowadzić. 3359 LeMoyne ul.

NA SPRZEDAŻ restauracja i piwiarnia; dobre, wyrobione miejsce. 817 N. Ashland Ave. 6

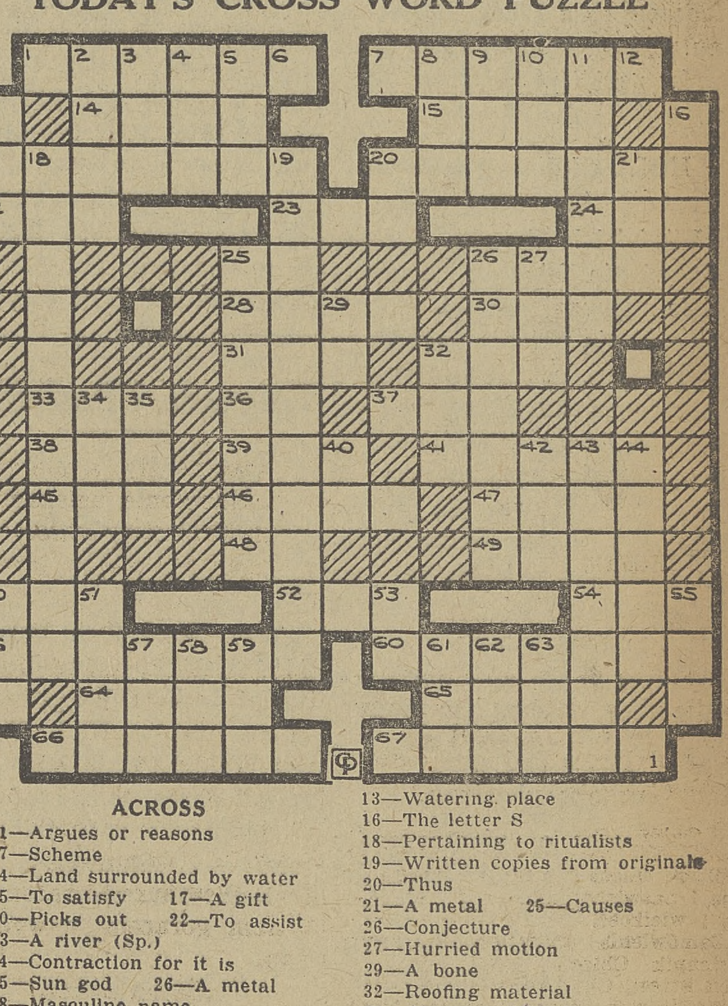
DOMY I ZAMIANA

MUROWANY dom sprzedam tanio, wynajmę skład, mieszkanie ciepłą wodą ogrzewane. Dobry na grosernię, lub buczernię, aptekę lub co innego. Niema konkurencji. 5954 Wrightwood Ave. 2-3-5-7-9-10

$1500. KUPI 3 mieszkaniowy murowany budynek, 2 automobilowy garaż. Z małym pierwszem morgeczem, wychodzi w 10 latach. Zgłosić się: 2806 Armitage Ave. 5

ZAMIENIĘ mój 3 mieszkaniowy, murowany dom, na drewniany, na północno - zachodniej stronie. Telefon Humboldt 6719. 2806 Armitage Ave. 7

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



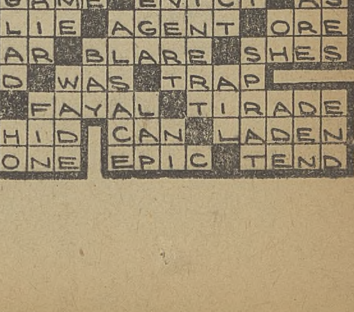
ACROSS

1—Argues or reasons
7—Scheme
14—Land surrounded by water
15—To satisfy
17—A gift
20—Picks out
22—To assist
23—A river (Sp.)
24—Contraction for it is
25—Sun god
26—A metal
28—Masculine name
30—To smudge
31—Stupid person
32—Color
33—Laboratory (abbr.)
36—Southern state (abbr.)
37—Hindrance to speech
38—Japanese statesman
39—Mineral
41—Excursions
45—Pig pen
46—Delicate or refined
47—Designation
48—A country (abbr.)
49—Prepare for publication
50—To immerse
52—A cardinal number
54—Fruit of tree
56—Pendent cones of ice
60—Written mandate
64—To sign or bless with the sign of the cross (Scot.)
65—Very black
66—A pantry
67—A country (poss.)

DOWN

2—Prevaricated
3—The letter S
4—Beverage
5—Lair
8—Compass point
9—Value (abbr.)
10—Suffix meaning like
11—A mathematical instrument
13—Watering place
16—The letter S
18—Pertaining to ritualists
19—Written copies from originals
20—Thus
21—A metal
25—Causes
26—Conjecture
27—Hurried motion
29—A bone
32—Roofing material
34—Attorney (abbr.)
35—Male child
40—Established church (abbr.)
42—Father
43—High in office
44—A sure winner (slang)
50—Having done
51—Leaning tower
53—Opera (abbr.)
55—To take leave (abbr.)
57—Auto
58—Cover
59—Compass point
61—Portuguese coin
62—Decrease or decline
63—Sheep-rot

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

South Chicagowianka zmarła po zabawie urodzinowej.

Pani Ludwika Żuchowska, lat 49, z p. nr. 8346 Brandon avenue w South Chicago zmarła wczoraj na wadę serca, gdy wróciła do swego domu z zabawy urodzinowej, jaka się odbyła w domu jej szwagierki.

* * *

Za kradzież lodowni znaleźli się w kozie.

Józef Wojdyła, z p. nr. 1743 North Wood ulica i Eugenjusz Książkiewicz, z p. nr. 1836 North Wood ulica, liczący po 16 lat każdy, wczoraj znaleźli się w więzieniu miejskiem przy North Racine avenue za kradzież lodowni ze składu Piotra Hasiakasa, p. nr. 1501 Milwaukee ave.

* * *

Właściciel wyszynku zastrzelony po kłótni.

Aleksander Kaedalis, lat 35, został zastrzelony przez rewolwerowiczów przed wyszynkiem „Czterech Braci", p. nr. 1044 Broadway, w Gary. Rewolwerowicze uciekli. Policja poszukuje Annę Sawocką, zatrudnioną w hotelu Victoria, która podobno pokłóciła się z Kaedalisem krótko przed napadem rewolwerowiczów.

* * *

Dzisiaj dalszy ciąg sprawy tramwajowej.

Publiczne przesłuchy w sprawie tramwajowej jakie prowadzi komitet transportacyjny Rady miejskiej dzisiaj, odbywać się będą w dalszym ciągu w Ratuszu miejskim.

* * *

Gdy inni grali w karty Schaeffel odebrał sobie życie.

Rudolf Schaeffel, lat 48, jeden z wielu pracowników CWA. zamieszkały p. nr. 2434 South East avenue, w Berwyn, przedwczoraj wieczorem zastrzelił siebie podczas, gdy koledzy jego grali w karty. Józef Teska, z p. nr. 2437 South East avenue i Józef Holbolka, 2443 So. East avenue znaleźli zwłoki Schaeffela w bejzmencie.

* * *

Jakób Kiepura nie żyje.

Jakób Kiepura, la t72, z p. nr. 5418 South May ulica zmarł w szpitalu „Albert Billings" przedwczoraj z ran, jakich doznał dnia 30go stycznia, gdy upadł przypadkowo w swoim domu, w czem doznał złamania biodra. Szewc z zawodu, Kiepura przyjechał do Stanów Zjednoczonych z Polski 60 lat temu. Był on jednym z organizatorów partji polskiej św. Józefa.

* * *

HOLC od dzisiaj w nowej kwaterze.

Właściciele domów, którym odnawianie hipotek sprawia wiele nieprzyjemności, a którzy szukają pomocy korporacji rządowej p. n. „Howe Owner's Loan Corporation", niechaj pamiętają, że od dzisiaj wszystkie aplikacje przyjmowane są już w nowej kwaterze p. nr. 211 West Wacker Drive. Sprawy pożyczkowe, które są na drodze do załatwienia przeprowadzone będą jeszcze w starej kwaterze p. nr. 134 North La Salle ulica, na drugiem piętrze.

* * *

Panią Jedyniak uznano niewinną.

Oskarżona o nieprzyzwoite zachowanie się pani Helena Jedyniak, żona strażaka miejskiego, która usiłowała siebie i synka pozbawić życia przez zaczadzenie gazem w ubiegłym tygodniu po kłótni z mężem została uwolniona od wszelkiej odpowiedzialności przez sędziego Helandera w sądzie policyjnym w South Chicago, gdy przyrzekła, że już więcej tego nie uczyni. Synek jej liczy zaledwie 6 miesięcy życia.

* * *

Jutro Dr. Alicja Wynekoop ma stanąć w sądzie.

Dr. Alicja Lindsay Wynekoop, której choroba wstrzymała niedawno rozprawę sądową tej kobiety, oskarżonej o zamordowanie swojej synowej, Rhety, stanie prawdopodobnie jutro przed sędzią Filipem Finneganem, szefem sądu kryminalnego, który wyznaczy sędziego do poprowadzenia jej rozprawy w dalszym ciągu.

* * *

Dwóch uciekinierów postrzelili policjanci.

Dwóch młodzieńców w skradzionym automobilu wczoraj wieczorem postrzelili policjanci ze stacji przy North Racine avenue, po gonitwie trwającej 25 minut. Przy narożniku Holt i Cornell ulic, policjanci Władysław Gregory i Oskar Simonsen spotkali młodzieńców, Franciszka Tokarza, lat 21, z p. nr. 1539 Cornell ulica, który został postrzelony w głowę i Bernarda Phillipsa, lat 18, z p. nr. 1545 Cornell ulica, któremu kula rewolwerowa okaleczyła brodę. Tokarz znajduje się w stanie beznadziejnym w szpitalu obok więzienia miejskiego. Automobil, w którym jechali był skradziony, a należał do W. V. Wexberga, z p. nr. 5006 North Albany avenue.

* * *

Walka policjantów w wiosce Stickney wre zacięta.

Szef policji Ludwik Marek, którego z urzędu tego usunął nowy prezes wioski Stickney, p. William Loeffer, nie chce ustąpić ani też pozbawić pracy swoich policjantów. Szef policji mianował prezes na miejsce Marcji Jakób Kassel urząd ten przyjął i też twierdzi, że ustąpić nie myśli. Kassela zamia ka. A więc wioska Stickney bogata bo ma aż dwóch szefów policji i dwa oddziały stróżów bezpieczeństwa publicznego. — Walka ta oprze się wkrótce o sąd, gdyż obie strony wystarały się już o waranty i zapowiadają walkę zaciętą.

* * *

We środę instalacja urzędników Centrali Związku Klubów Małopolskich.

W przyszłą środę, dnia 7go lutego odbędzie się instalacja urzędników wyżej wspomnianej organizacji, o godzinie 7ej wieczorem, w sali J. Stefanika, p. nr. 1401 West Superior ulica. Po instalacji i mającym się odbyć programie nastąpi zabawa taneczna przy muzyce orkiestry Władysława Szumilasa. W skład komitetu instalacyjnego wchodzą: Józef Barabaś, Zofja Markot, Władysława Niedziałkowska i Józef Pacyna.

Zebrania i Posiedzenia.

Taw. Bratniej Pomocy wioski Mała, odbędzie posiedzenie we wtorek, dnia 6-go lutego, o godzinie 7ej wieczorem, w sali pnr. 1433 Cornell ul.

*

Tow. Niech Żyje Polska, gr. 2714 Z. N. P. bierze gremjalny udział w balu karnawałowym, który urządza Klub Washington Welfare, dnia 10go lutego, w sali Atlas, pnr. 1436 Emma ul. Zbiórka o godz. 8ej wieczorem. — A. Mazurek, prezes; L. Jestedt, sekr. prot.

Nasi szefowie.

— Muszę panu powiedzieć, że u mnie wszystko musi iść jak na sznureczku — odzywa się szef do nowego urzędnika. Ja nie zwykłem mówić wiele.

— Ach tak, — odzywa się nowy urzędnik — pan dyrektor jest więc także żonaty.

Zwiększono Straż Naokoło Więzienia Gdzie Siedzi Dillinger.

Hamilton Na Czele Reszty Szajki Zbrodniarzy Ma Zamiar Wykraść Więźnia.

Aby nie dopuścić do wykradzenia z więzienia w Crown Point, Ind., notorycznego więźnia, Jana Dillingera, władze zwiększyły straż, dowiedziawszy się, że Jan Hamilton, jeszcze żyje i że z resztkami szajki zbrodniarzy zamierza swego lidera wykraść. Dillinger dzisiaj stawał w sądzie w Crown Point oskarżony o dokonanie morderstwa.

Teodor Milakowicz i Mateusz Tetak, policjanci z Gary powiadają, że wczoraj na drodze stanowej w pobliżu Merrillville Ind., rozpoznali Hamiltona jadącego w automobilu obok szofera, w tylnej części maszyny jechała kobieta. Policjanci znajdowali się w drodze do Crown Point, aby tam stanąć do pomocy szeryfowi, Lillian Holley.

Policjanci puścili się w pogoń za maszyną, w której znajdować się miał Hamilton, ale ścigani zdołali zemknąć, gdyż posiadali silniejszą maszynę.

Hamilton, morderca policjanta chicagoskiego w garażu na północnej stronie miasta, jest jedynym, według podania policji, zdolnym do przeprowadzenia napadu na więzienie w Crown Point w celu uwolnienia swego lidera Dillingera.

Paderewski Dziękuje.

Z powodu zgonu śp. Heleny Paderewskiej, Zarządca Pisma naszego, Ks. Delegat T. Ligman, C.R. przesłał I. J. Paderewskiemu kablogram kondolencyjny, imieniem własnem i imieniem Dziennika Chicagoskiego.

Dotknięty głęboko stratą ukochanej Małżonki, Mistrz Paderewski odpowiedział pod adresem Ks. T. Ligmana, C. R.:

„Proszę przyjąć wyrazy głębokiej wdzięczności za okazane szlachetne współczucie"

PADEREWSKI

SREBRNE GODY PP. WICHLEŃSKICH.

Państwo Antoni i Helena Wichleńscy, obchodzili srebrny jubileusz pożycia małżeńskiego w ubiegłą sobotę. Na Mszy św. w ich intencji, przez ks. Kazimierza Guziela, C. R., odprawionej w kościele św. Jacka, podziękowali Bogu za łaski. — Podczas tej Mszy św. cała rodzina przystąpiła do Stołu Pańskiego. Wieczorem zaś dla utrwalenia tej uroczystości w pamięci jubilatów, odbyła się uczta jubileuszowa w ich domu, podczas której goście składali jubilatom życzenia i upominki. Wśród gości obecni byli następujący: pp. P. Kos, pp. L. Kijewscy, pp. F. Murawscy z rodziną, pp. J. Michalscy z córką, pp. W. Weiman z córką, pp. M. Kilno, pp. Lodgren, pp. Olszak, pp. Urbanowscy, pp. A. Grudzińscy, pp. H. Poteraccy, pp. A. Pokornowscy, pp. Przybilscy, pani Kostrzewska, p. G. Kostrzewski, p. H. Kostrzewski, p. F. Pawlicki, p. Anna Leneska, p. J. Balicki, pani G. Grudzińska, pani A. Oszwałdowska, panna G. Merkol z Pennsylvania, p. Leonard Sadowski, panna Antonina Klafta, panna R. Michno, p. H. Makowski, pani H. Hendrick, p. Kowalski, p. L. Michniewicz, p. F. Kończyk. Bawiono się wesoło i ochoczo. Potrawy zostały przyrządzone przez panny Hendrick i Urbanowską.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 5-go lutego: — Św. Agaty p. m.

Jutro, wtorek, 6-go lutego: — Św. Tytusa, bisk. i św. Doroty p. m.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:59.
Zachód słońca o godz. 5:10.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek pochmurno, chwilami możliwy lekki śnieg. We wtorek pogoda; niewiele zmiany w temperaturze. Umiarkowany, południowo-wschodni wiatr, przechodzący w północno-zachodni.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 32 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej wieczór 29 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Rywale Zamordowali Rossi'ego.

Agenci Federalni Prowadzą Śledztwo.

Policja ze stacji przy Fillmore ulicy jak również kapitan Jan Stege są niemal przekonani, że Ernest J. Rossi, lat 37, nieprzyjaciel towarzystwa, został zastrzelony przez swoich rywali, którym doniesiono, że Rossi był „gościem" agentów federalnych i że tam poczynił pewne zeznania.

Rossi'ego zastrzelono, gdy wracał do domu swego pnr. 5529 Flournoy ul. Przez dwa tygodnie znajdował się on w opiece agentów federalnych.

Rossi'ego aresztowano za obrabowanie banku w Holland, Mich.; ma on także być liderem szajki, która zrabowała $49,500 w gotówce, biżuterji i papierach wartościowych ze skrzynek spółki Koch and Co., pnr. 2603 S. Halsted ul., dnia 5go września, 1932 roku.

Syn Sierżanta Policji Rabusiem.

Sierżant policji Tomasz Nolan ze stacji przy Fillmore ul. podaje do wiadomości, że aresztowano pięciu mężczyzn posądzonych o dokonanie wielu rabunków od listopada.

W kozie na rozprawę sądową czekają: Gerald Moran, lat 18, z pnr. 3917 Monroe ulica, syn sierżanta policji, Williama Morana, ze stacji przy Maxwell ul.; Albert Salaben, lat 45, z pnr. 526 N. Laramie ave.; Jan Webster, lat 34, z pnr. 220 N. Kedvale ave.; Albert Meyer, lat 61, z pnr. 3844 Wilcox ul. i Acklin Day, lat 22, z pnr. 4312 Washington bulwar, rzekomy szef szajki.

Pomocnik.

Pani Agata Ociepko po wielkiej awanturze wyrzuca piątą już w tym miesiącu dziewczynę. — Służąca wychodząc bierze ze stołu kawał mięsa, kupiony na obiad i rzuca go psu, ulubieńcowi całego domu.

Pani Agata, widząc tak niesłychane marnotrawstwo, zaczyna krzyczeć:

— Czy Marysia zwarjowała? Taki kawał polędwicy dawać psu! Toż to bezwstydne marnotrawstwo!

— Dobry, kochany piesek!— mówi służąca. — Należy mu się coś ode mnie na odchodnem. — Przecież to on zawsze za mnie zmywał talerze.

Najczęściej w Chicago używane jest nazwisko Johnson, a potem kolejno: Smith, Anderson, Miller, Nelson, Brown. W Nowym Yorku pierwszeństwo ma Smith a potem Cohen, Miller, Brown, Schwartz, Johnson, Friedman, Levy, Goldberg i Goldstein.

W ubiegłym roku 93,074 więcej cudzoziemców opuściło Stany Zjednoczone niż do nich przybyło.